ROK IV. MARZEC 1930 NUMER III.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ❖ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06

Dr. MAKS SCHAFF.

O żebraczym kiju.

Na dzień 9. marca b. r. zwołały do Warszawy swoich współpracowników centrale czterech największych żydowskich instytucyj społecznych, a mianowicie: Związek Towarzystw opieki nad żyd. sierotami, Tow. Ochrony Zdrowia (Toz), Towarzystwo szerzenia pracy rolnej i rzemieślniczej wśród Żydów (Ort) oraz Towarzystwo opieki nad emigrantami (Jeas).

Każda z tych organizacyj odbyła najpierw odrębne posiedzenie ze swymi współpracownikami i przedstawiła katastrofalne położenie swych instytucji. Pomoc Żydowstwa amerykańskiego bezapelacyjnie i bezwzględnie ustała; nie ma mowy o tem, aby Żydowstwo amerykańskie dało się przekonać, iż pomoc ta powinna być jeszcze kontynuowaną i to w rozmiarach z lat ubiegłych. O ile będzie można o coś prosić, to o drobne stosunkowo kwoty i to tylko na ściśle oznaczone cele konstruktywne i pod warunkiem ścisłego wykonania nałożonego obowiązku t. j. zużycia odnośnych kwot na z góry wskazane cele. Najważniejsze natomiast źródło dochodów na cele społeczne, t. j. samo społeczeństwo żydowskie w Polsce, wyschło prawie doszczętnie. Kryzys gospodarczy, panujący w całej Polsce w największej mierze i najostrzejszej formie dotknął społeczeństwo żydowskie. Fabryki zamykają się jedna po drugiej, przedsiębiorstwa handlowe jedno po drugiem ogłaszają niewypłacalność. Przysłowiową już jest formułka, którą witają się kupcy ze sobą, a w której mieści się pytanie czy drugi znajduje się już w postępowaniu ugodowem (pod nadzorem są-

dowym) czy też jeszcze nie. Każdy kupiec wie i czuje, że dziś czy jutro przyjdzie, bo przyjść musi kolej na niego, by ogłosić niewypłacalność. Firmy, które przeszło 100 lat istniały i uchodziły jeszcze kilka miesięcy temu za najsolidniejsze, za zbudowane na bardzo zdrowych podstawach, znajdują się dziś w postępowaniu ugodowem, o ile są w Małopolsce a pod nadzorem sądowym, o ile znajdują się w Kongresówce lub w innych częściach Państwa. Rzemieślnik żydowski nie może wprawdzie ogłosić niewypłacalności, ponieważ nie cieszył się wielkim kredytem ale jeden po drugiem zwija powoli swój warsztat i chodzi jako bezrobotny po ulicach miasta. Kto jeszcze nie ubiega się o zasiłek u rozmaitych stowarzyszeń humanitarnich, ten ze strachem liczy się z tem, że raczej dziś aniżeli jutro będzie musiał to uczynić. Wszystkie soki żywotne wprost wyciśnięte, zeschłe drzewo nie może wydawać ni liści ni kwiecia, zubożałe społeczeństwo nie może dostarczać pomocy instytucjom przez siebie powołanym do życia. Z miesiąca na miesiąc maleją dochody ze zbiórek, z datków dobrowolnych, z imprez. Społeczeństwo goni ostatkami, a po wielkich upustach krwi w ostatnich latach pozostały już tylko krople, których wyciśnięcie spowodować musi zupełną zagładę organizmu społecznego. Trzecie źródło: Rząd i Gminy jeszcze ciągle nie są dla Żydostwa otwarte, jeszcze ciągle puka się u bram różnych instancyj z prośbą o częściowe choćby stosowanie ustaw ogłoszonych przed siedmiu laty. Czynniki rządowe i gminne w odpowiedzi na prośby o pełne stosowanie ustaw twierdzą, iż ustawy te dopiero od 7. wzgl. 6. lat obowiązują i skutkiem tego nie mogą być jeszcze w całej pełni zrealizowane, podczas gdy my twierdzimy, że ustawa od 7 lat teoretycznie obowiązująca powinna już być w sposób należyty wprowadzoną w życie. Żydowskie szkoły zawodowe mimo ogromnych wysiłków ze strony odnośnych organizacyj społecznych dotąd w bardzo małej mierze korzystają z pomocy rządowej. Żydowskie bursy rzemieślnicze również w bardzo drobnej mierze cieszą się poparciem Rządu. Nigdzie, w żadnej z naszych instytucyj społecznych pomoc rządowa nie przekracza 2—5% rzeczywistych wydatków, a łącznie ze subwencjami gminnemi nie dochodzi do 20% wydatków ponoszonych na cele opiekuńczo-wychowawcze. Ponadto pomoc ta uwarunkowaną jest całym szeregiem klauzul.

Dziś znów stoimy jak w r. 1919 w obliczu katastrofy, dziś znów stoimy przed zagadnieniem, czy wszystkie, z takim mozołem stworzone i rozwinięte instytucje, będą mogły być utrzymane przy życiu. Trzeszczy cała budowa, od fundamentów aż do dachu, tysiącom młodzieży żydowskiej grozi niebezpieczeństwo utraty utrzymania i należytego wychowania.

Związek Towarzystw opieki nad żyd. sierotami w Warszawie dokonał w ostatnich 3 miesiącach inspekcji około 120 swych zakładów sierocych i skonstatował, że ani jeden zakład nie jest wolny od długów powstałych z wyżej przytoczonych przyczyn. Są zakłady jak np. w Białymstoku, które uginają się pod ciężarem długów w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych, a niema ani jednego zakładu, którego deficyt byłby mniejszy jak kilka tysięcy złotych. Skonstatowano, że we wielu miejscowościach instytucje żyją z dnia na dzień, że bardzo często w godzinach porannych zastanawia się kierownictwo odnośnych instytucji, skąd wziąć parę złotych na kupno chleba i najkonieczniejszych środków żywności dla dzieci na dzień bieżący. Stwierdzono, że wszystkie zakłady pod względem higjenicznym znacznie poziom swój obniżyły, że zapasy odzieży, bielizny, są prawie wyczerpane i że każdy z tych domów zaczyna robić wrażenie opuszczonego, biednego domu, prawdziwego przytułku dla sierót w tem dawnem, ohydnem znaczeniu tego wyrazu. Skonstatowano, że zakłady muszą odmawiać przyjmowania nowych dzieci, a dzieci takich, potrzebujących pomocy, jest legjon. Zapomniano o uchwałach, żądających przemiany instytucyj sierocych na instytucje ogólnej opieki nad dzieckiem. Prawie wszędzie zaczynają się zastanawiać nad likwidacją opieki domowej, która znajduje się jeszcze w gorszem położeniu, ponieważ niema możności należytej kontroli, czy dziecię pozostające w opiece domowej a korzystające z pomocy społecznej jest należycie wychowywane. Zasiłek obniżony formalnie do groszy nie daje prawa wymagania specjalnych wysiłków wychowawczych. Dziś zatem znów ze spuszczonemi oczyma, z rumieńcem wstydu na twarzy wróciliśmy do udzielania „zapomóg", albowiem nie stać nas na prowadzenie prawdziwie społecznej akcji opiekuńczej nad dzieckiem.

Lecz nawet i ta praca dziś lub jutro się załamie. Związek nie jest w stanie wydobyć sumy około 6 miljonów złotych, której potrzebuje na pokrycie budżetu rocznego dla wychowania swoich niespełna 14.000 sierót.

To samo mniej więcej na swoich zgromadzeniach stwierdzić musiały i Toz i Ort i Jeas, to samo delegaci Centralnego Komitetu opieki nad sierotami żyd. we Lwowie mogli podać odnośnie do Związku dla szerzenia kształcenia zawodowego wśród Żydów w Małopolsce.

We wszystkich instytucjach rozpacz, obawa przed jutrem a równocześnie niewypowiedziany żal, że tyloletnia praca, tyloletnie poświęcenie, tyloletnia energja oraz nadzwyczajna ofiarność Żydostwa tutejszego i zagranicznego nie znalazły oddźwięku i zrozumienia u czynników rządowych i gminnych, że jeszcze po dzień

dzisiejszy każda akcja społeczna, tycząca się opieki nad dzieckiem żydowskiem, czy to się tyczy sieroty, czy to się tyczy jego wychowania fizycznego lub umysłowego, skazaną jest na osamotnienie t. j. wyłącznie prawie na własne siły społeczeństwa żydowskiego.

W tej chwili nikt nie ma odwagi wyciągnąć ostatecznej konsekwencji, nikt nie ma odwagi powiedzieć, że należy choćby na znak protestu zwinąć odnośną akcję, puścić w świat tysiące potrzebujących pomocy, by przekonać się czy i wówczas Gminy i Rząd będą bezczynnie przypatrywać się, jak te tysiące giną lub spadają na dno bagna społecznego. Nikt nie ma odwagi wydobyć z zaciśniętych warg tłumionego szlochu rozpaczy. Z zamarłemi twarzami stoimy jakby nad trumną naszej dotychczasowej działalności.

Nikt jednak nie chce umierać. Nie chcą też i nie mogą umrzeć żydowskie organizacje społeczne, dziś bardziej potrzebne, niż kiedykolwiek. Może jeszcze tli gdzieś iskierka nadzieji na lepsze jutro. By tę iskierkę rozdmuchać, by wydobyć z niej płomień zapału, pada hasło: „Odbudowa i Samopomoc". Czego pojedyncze instytucje centralne każda dla siebie zdziałać nie mogą, spróbują zdziałać złączonym wysiłkiem wszystkie razem.

Ze zbolałego, zniszczonego społeczeństwa chce się wydobyć potrzebne sumy, ukazując mu miraż odbudowy. Dziś już nie 4 centralne instytucje z osobna, lecz jedna złączona organizacja ma przyjść do tego społeczeństwa i żądać dla siebie środków dla umożliwienia jej dalszej pracy dla tego społeczeństwa.

Zebrali się więc w Warszawie, w Żydowskim Domu Akademickim w sali Einsteina przedstawiciele wszystkich czterech na wstępie wymienionych organizacji centralnych. Nie słychać było wielkich mów powitalnych, nie wygłaszano mów programatycznych, każdy wiedział o co idzie. O wyciśnięcie ze zniszczonego społeczeństwa jeszcze jednej wielkiej kwoty, któraby umożliwiła prztrwanie kryzysu, do czasu, gdy może nastąpi nawrót u decydujących czynników, u Rządu i u Gmin, nastąpi odpowiednie podwyższenie dotacji z tamtej strony, by nie zginęła żadna z tak pożytecznych instytucji. W krótkich lapidarnych słowach przedstawiają reprezentanci każdego ze Związków swoją dotychczasową działalność, cztery torby żebracze łączą się w jeden wielki wór. Odbywa się ślub czworga żebraków, by stworzyć jeden wspólny związek żebraczy, który pójdzie znów w ulicę żydowską i dzwonić będzie swą puszką. Na pogrzebach żydowskich stowarzyszenia pogrzebowe wysyłają delegatów z puszkami i uczestnicy pogrzebu składają ofiary. Na rumowisku obecnego społecznego życia żydowskiego wystąpią nowi delegaci z nową puszką i domagać się będą datków na rzecz swych instytucyi.

Owe odwieczne, od tysięcy lat powtarzające się słowa, któremi na pogrzebach domaga się jałmużny brzmiały w uszach wszystkich, którzy byli obecni na tej naradzie, która stworzyć ma nowy wspólny związek dla wydobywania od społeczeństwa żydowskiego pomocy...

A czy w rzeczywistości połączenie czterech największych instytucji społecznych powinno było wywołać tego rodzaju uczucia?

Ogromną pracą, nacechowaną nadzwyczajną ofiarnością i bezinteresownością, powołano do życia te centralne instytucje i każda z nich oddała nie tylko społeczeństwu żydowskiemu ale i Państwu jako takiemu w przeciągu ostatnich 10 lat nadzwyczajne usługi. Czy weźmiemy Związek Towarzystw opieki nad sierotami żyd. który dziesiątki tysięcy sierót wychował i oddał społeczeństwu, czy Ort wzgl. w Małopolsce wschodniej Towarzystwo dla szerzenia pracy zawodowej wśród Żydów, które postawiły sobie za zadanie przewarstwowienie społeczne społeczeństwa żydowskiego, stworzyły wielką sieć szkół zawodowych, warsztatów i przyczyniają się w ten sposób do zmniejszenia jednostronności w wychowaniu tego społeczeństwa, czy też Toz, który z nadzwyczajną ofiarnością szerzy zamiłowanie do czystości, higjeny, zrozumienie dla profilaktyki w leczeniu, czy też Jeas, który ujął w odpowiedni i celowy system emigrację elementu żydowskiego, dla którego wiele krajów jest na sto zamków zamkniętych; wszystkie one oddają nadzwyczajne wprost usługi Państwu jako takiemu. Zmniejszają bowiem element nieproduktywny i przyczyniają się do odciążenia społecznej opieki państwowej. Jak długo Państwo zajęte było i być musiało innemi pracami organizacyjnemi, nie zwracały się instytucje te do Rządu o pomoc, owszem odniosły się do swych braci amerykańskich, i zażądały pomocy tychże na czas zorganizowania się Państwa i uporządkowania się stosunków, ba, instytucje te poszły jeszcze dalej, one może były najpierwszemi w Polsce, które zrozumiały, że ani Rząd ani Gminy nie będą w stanie wszystkich zadań społecznych w całości spełniać, że trzeba w szerokiej mierze przyciągnąć społeczeństwo do współdziałania. A społeczeństwo żydowskie zrozumiało, iż ciąży na niem obowiązek moralny, na zew ten czynnie odpowiedzieć. Powstały ze zbiórek zakłady sieroce w liczbie 124, powstały sanatorja, kolonje, zaistniały szkoły zawodowe, warsztaty, poradnie, lecznice, wszystko to bez przyczynienia się Rządu lub Gmin. Dopiero gdy stosunki w Państwie się uporządkowały, gdy Sejm uchwalił ustawę o opiece społecznej, zaczęło się Żydowstwo domagać od Rządu i od Gmin pomocy. Siedem lat już mija, jak ustawa zasadnicza o opiece spo-

łecznej została ogłoszoną, siedem lat mija od czasu, gdy ustawa ta miała być wprowadzoną w życie. Sześć lat mija od czasu, gdy Rząd wypowiedział gościnę reprezentacji Żydowstwa amerykańskiego JDC., wskazując na przepisy tej ustawy i twierdząc, że wszelka dalsza pomoc jest niepotrzebna, niewskazana i niepożądana. A jednak... Z bolem serca, nie wiedzieć poraz który stwierdzić się musi, że ustawa o opiece społecznej nie jest wprowadzoną w życie a przynajmniej nie jest wprowadzoną w życie o ile idzie o Żydów.

Dziś, kiedy naprawdę pokotem leży całe Żydostwo, kiedy wszystkie stany tego społeczeństwa i kupcy i rzemieślnicy i wolne zawody cierpią z powodu strasznego kryzysu gospodarczego, musimy raz jeszcze żądać szybkiej i rychłej pomocy ze strony Rządu. Pomocy materjalnej i moralnej.

Złączyły się cztery instytucje w nadziei, że uda im się, zunifikowanym, wydobyć większe sumy pieniężne od społeczeństwa. Najwyższy czas by Rząd i Gminy zrozumiały, że społecznicy żydowscy gonią ostatkami, że krwawią im palce trzymające się stromych ścian, że jeśli nie nadejdzie pomoc, runą a z nimi to bezprzykładne w dziejach dzieło, jakie powołali do życia nie tylko dla społeczeństwa żydowskiego ale również w interesie Państwa. Niechaj Związek czterech instytucji w ciężkiej założony chwili będzie owem memento dla czynników w pierwszym rzędzie powołanych do opieki społecznej nad wszystkimi obywatelami bez różnicy wyznania i narodowości, dla Rządu i Gmin, że przynajmniej po siedmiu latach należy w sposób należyty, zgodnie z duchem i intencją ustawy o opiece społecznej wprowadzić ją w życie także odnośnie do Żydów.

Dr. M. SILBER.

Kwestja depopulacji

a §§ 141 i 142 proj. prawa karnego.

Od dłuższego już czasu toczy się na łamach pism dyskusja publiczna nad kwestją, czy w nowym kodeksie polskiego prawa karnego, nad którego ułożeniem pracuje właśnie Komisja kodyfikacyjna, ma być wprowadzona kara za przerwanie ciąży, czy nie. Boy wydał nawet osobną książkę p. t. „Piekło kobiet", w której z właściwym sobie dowcipem, ale też i bezwzględnością zwalcza obłudę wszystkich oficjalnych obrońców karalności przerwania ciąży, wykazując całą nicość i niewspółczesność ich argumentacji.

Cała jednak dyskusja, czy polemika, czy jak zechcemy nazwać wszystkie owe głosy, toczy się przeważnie z perspektywy dnia, a co najwyżej najbliższych dziesięcioleci, brak zaś jej wyczucia ogólnych tendencji dziejowych i cywilizacyjnych. Obrońcy karalności jako główny argument przytaczają obawę przed depopulacją, którąby musiała niechybnie rozpocząć się, gdyby przerwanie ciąży było dozwolone. Depopulacja — zdaniem ich — mogłaby narazić na niebezpieczeństwo pomyślność a nawet byt państwa, któremu mogłoby zabraknąć żołnierzy do jego obrony. Obawę tę starają się ze swej strony przedstawić jako płonną przeciwnicy karalności, utrzymując, że z powodu nędzy ekonomicznej, panującej w szerokich warstwach ludności, przepełnienia mieszkań, braku higjeny i opieki odpowiedniej nad dzieckiem i tak umiera więcej niż połowa narodzonych dzieci, że zatem lepiej jest, by się np. rodziło dwoje dzieci, które rodzice mogą wychować, niż pięcioro lub więcej, z których połowa i tak umrze w dzieciństwie, lub obarczona dziedzicznemi chorobami zapełniać będzie szpitale i więzienia.

Czy jednak depopulacji można bezwzględnie uniknąć zapomocą tak prostego środka jak groźba kryminału za przerwanie ciąży, lub choćby zapomocą najlepszego nawet ustawodawstwa społecznego? Czy może samo przerywanie ciąży, wogóle niepłodność współczesnego człowieka, jest zjawiskiem, którego źródeł należy szukać daleko głębiej, niż w stosunkach ekonomicznych, bo aż u samych źródeł naszej cywilizacji? Tej kwestji, o ile mi wiadomo nie poruszyła żadna z osób, zabierających głos w dyskusji. A jednak wywołała ona na Zachodzie, zwłaszcza w Niemczech, istną rewolucję w opinji publicznej, spowodowała ukazanie się niezliczonej ilości artykułów, broszur, krytyk. Przyczyną tak wielkiego zainteresowania się nią było dzieło znanego niemieckiego filozofa Oswalda Spenglera p. t. „Der Untergang des Abendlandes". Sądzę, że nie od rzeczy będzie w chwili tak stosownej, jak obecna, przypomnieć bodaj w najskromniejszym zarysie poglądy tego uczonego w kwetji depopulacji, które — nie sądzę, aby musiały koniecznie wpłynąć decydująco na losy projektu ustawowego w przedmiocie przerywania ciąży, — niemniej jednak mogą niejednemu czynnikowi miarodajnemu uzmysłowić, że problem depopulacji przecież nie jest taki prosty, jakby to się na pierwszy rzut oka mogło wydawać.

Otóż przyczyny depopulacji dopatruje się Spengler w oderwaniu człowieka i jego kultury od związku z macierzystą ziemią, na której one pierwotnie wyrosły, co znów jest następstwem powstania wielkich miast. Jedynie chłop tkwi korzeniami w ziemi, którą od prawieków posiada, upodabniając się w ten sposób do roślin, które uprawia. Odczuwa on swój związek z ziemią, uważa

ją za swą przyjaciółkę, matkę, odczuwa związek, jaki zachodzi między życiem człowieka a życiem ziemi, między sianiem a płodzeniem, żniwami a śmiercią, dzieckiem a ziarnem. Wyrazem tego ścisłego związku z ziemią jest nawet dom chłopski, jego własny dom, pochylony ku ziemi, który niby roślina zapuszcza głęboko korzenie we własną ziemię, świadcząc tem samem o zamiarze wiecznego z nią związku jego mieszkańców. Jest to trwałe i najściślejsze połączenie wiecznej ziemi i wiecznej krwi. I właśnie ze względu na ten wieczysty związek z ziemią i obowiązek utrzymania go także przez następne pokolenia odczuwa chłop straszliwą, mistyczną wprost trwogę na samą myśl, że może być ostatnim, że na nim wymrzeć może cały ród. Rozumowo jednak nie zdaje on sobie z niej sprawy. Powodując się jedynie tem, co nazywamy „popędem natury", płodzi potomstwo, nie zastanawiając się nad korzyścią lub szkodą, jaka z ilości potomstwa może dlań wyniknąć. Nie ma on zgoła zamiaru przyczynowego regulowania życia zapomocą ilości potomstwa. Natura bowiem nie zna przyczyn.

Inaczej przedstawia się rzecz w miastach. Miasto zasadniczo jest także podobnie jak wieś, istotą roślinną, ściśle związaną z ziemią. Wszelka religja, polityka, sztuka, nauka, wogóle wszelka kultura, która — jak wiadomo — jest wyłącznym tworem miast, związana jest z ziemią i nie może być przeniesiona na inny grunt, aby tam lepiej rozwijać się. Sprawa jednak inny bierze obrót, kiedy ta, z ziemią organicznie związana i z niej wyrosła, kultura skostnieje w zwykły mechanizm cywilizacji, co następuje wtedy, kiedy człowiek przestaje rozumieć życie jako przeznaczenie, jako coś samo przez się zrozumiałego, kiedy przestaje żyć w sposób naturalny, a zaczyna życie pojmować jako związek między przyczyną a skutkiem, tworzyć teorje racjonalnego życia, jednem słowem, kiedy zaczyna to życie czynić przedmiotem badania. Wtedy samo życie staje się problemem.

Tę przemianę kultury w cywilizację pociąga za sobą powstanie wielkich miast światowych. Tu bowiem zerwany zostaje ostatecznie związek człowieka z ziemią, „intelektualny nomada", jak nazywa Spengler człowieka cywilizowanego wielkich miast, staje się znowu jak myśliwy i pasterz z czasów przedkulturalnych człowiekiem wolnym, choć tylko duchowo. Jego sztuka, nauka, religja stają się wolne, duchowe, obce ziemi, ojczyzna jego jest tam, gdzie dobrze. Jego dom to już nie jego dawny własny dom chłopski, ale chwilowe, najemne miejsce przytułku w olbrzymich domach czynszowych, między jedną przeprowadzką a drugą. W tych to miastach-olbrzymach zaczyna występować zjawisko, które ma im, a wraz z niemi i całej cywilizacji, zgotować koniec: bezpłodność cywilizowanego człowieka. Pozbawione korzeni życie zaczyna za-

mierać. Człowiek cywilizowany miast wielkich — jako typ, nie jako jednostka — nie ma już jak chłop obawy przed śmiercią, ani jak on nie odczuwa faktu, że może być ostatnim, jako przeznaczenie. Nie płodzi dzieci nietylko dlatego, ponieważ trudno je wychować i utrzymać, ale głównie z powodu, iż nie znajduje żadnej przyczyny dla ich istnienia. Przy zawieraniu małżeństw nie szuka się jak u chłopów matki względnie ojca dla swych dzieci, ale przedewszystkiem „towarzysza" czy „towarzyszki" życia; mniejsza, czy małżeństwo ma dzieci, grunt, aby „wzajemnie rozumiało się".

I rozpoczyna się nieuchronny proces depopulacji. Proces ten z natury rzeczy obliczony jest na kilka stuleci, miasto-olbrzym bowiem czerpie coraz to nowe soki ze wsi i miast prowincjonalnych, z których coraz to nowe falangi najlepszej ludności doń napływają i proces depopulacji opóźnia ją. Ale kiedy i ten rezerwuar się wyczerpie, zamiera najpierw miasto-olbrzym, potem miasta prowincjonalne, a wkońcu cały kraj.

Proces powyższy demonstruje Spengler na rozmaitych zamarłych cywilizacjach, jak rzymskiej, egipskiej, chińskiej. Nic nie pomogło Rzymowi tworzone ad hoc ustawodawstwo (lex de maritandis ordinibus), nic olbrzymie fundacje alimentacyjne Nerwy i Trajana, mające na celu wychowanie dzieci niezamożnych rodziców, nic wreszcie kolonizacja kraju zapomocą żołnierzy pochodzenia barbarzyńskiego. Mimo wszystkich tych wysiłków wyludniła się Italja, północna Afryka, Galja i Hiszpanja, sam Rzym zaś w 5 stuleciu po Chr. miał liczbę ludności wsi, na forum licznych miast pasło się bydło, a w amfiteatrze siano zboże.

Brak miejsca nie pozwala nam przedstawić obszerniej wywodów Spenglera, mających tyle znamion prawdy historycznej. Niemniej jednak już z powyższego pobieżnego szkicu stwierdzić można, jak wielką naiwnością jest przypuszczenie, że zapomocą jednego lub kilku paragrafów karnych można powstrzymać nieunikniony bieg historji. Z wywodów tych da się też wysnuć wniosek, że w kwestji depopulacji znajduje się Polska w daleko korzystniejszej sytuacji, niż inne narody, należące do cywilizacji zachodnio-europejskiej. Przedewszystkiem Polska nie posiada właściwie dotąd owych miast światowych, miast-olbrzymów, jak np. Londyn, Paryż, Berlin, New-Jork, które doszły już do szczytu cywilizacyjnego rozwoju, od którego zaczyna się już tylko zanik i upadek. Następnie jako kraj w 75-procentach rolniczy posiada ona nienaruszone prawie rezerwy ludzkie, które długi czas jeszcze bez szkody dla siebie będzie mogła rzucać na pożarcie molochowi miasta.

Jeżeli zatem słuszne są przewidywania Spenglera co do losu cywilizacji zachodnio-europejskiej i jej skutków, to możemy się

przynajmniej pocieszyć, że nie my będziemy pierwsi, których one dotkną. A kiedy na ruinach dotychczasowej powstanie kultura nowa, być może znikną wreszcie z widowni dziejowej wojny, a wraz z niemi główna ich troska — obawa przed depopulacją.

Oceny.

LAZAR SCHÄCHNER.

Formy wspólnoty wśród młodocianych dziewcząt.

(Formen des Gemeinschaftslebens jugendlicher Mädchen. Sozialpsychologische Untersuchungen in einem Fürsorgeerziehungsheim von Gertrud Hermann. — Leipzig 1929.)

Hamburski Instytut dla badań psychologji młodzieży i psychologji socjalnej, w dociekaniu i rozwiązywaniu problemów i zadań praktycznego wychowania młodzieży, opieki wychowawczej, dobroczynności społecznej, socjalnej pedagogiki, kryminalistyki, sądownictwa dla młodocianych i t. p. nagromadził wielką ilość materjałów naukowych z wszystkich dziedzin wyżej wymienionych. Ogłoszone drukiem bądźto w organie: „Zeitschrift für angewandte Psychologie", bądźteż w specjalnych dodatkach do tego czasopisma (Beihefte) stanowią one przebogatą krynicę, z której fachowcy i laicy czerpać mogą znajomość teorytycznej i praktycznej pedagogiki.

Ostatnio ukazał się dodatek we formie obszernej książki (160 stron formatu 16-ki), zawierający studjum Gertrudy Hermann o formach współżycia wśród młodocianych dziewcząt. Autorka zbudowała je nietylko na podstawie prac Koffki, Kohlera, Wertheimera, Kretschnera, Klagesa, Vecerki, Bernfelda i i. ale przedewszystkiem na własnych badaniach, przeprowadzonych nad 50 dziewczętami w wieku 14—20 lat, umieszczonemi w pewnym zakładzie opiekuńczo-wychowawczym. Wychowanie tych dziewcząt, częściowo poza społeczeństwem stojących a więc asocjalnych, lub wręcz wrogo do urządzeń społecznych się odnoszących, czyli antysocjalnych wytwarza dwoisty problem: 1) psychologiczny (jaka jest reakcja asocjalnych na urządzenie społeczne swego środowiska) i 2) socjologiczny, (czy dziewczęta antysocjalne zdolne są do wytworzenia spólnoty, a jeżeli tak, jaką jest jej struktura?).

Metodyka ogólna tych badań obraca się dokoła strukturalnych i psychologicznych szczegółów każdego osobnika, zaś gro-

madzenia materjału dokonała autorka na podstawie specjalnej metodyki, której służyły następujące postulaty: 1) obserwacja, 2) swobodne wypowiadanie się dziewcząt, 3) opinje, zaciągnięte o nich u osób postronnych i 4) ankiety.

1) Ciągłe przebywanie z dziewczętami dawało wychowawczyni sposobność do obserwacyj, które we formie dziennika stale spisywała.

2) Zaufanie, jakie się wytworzyło między wychowawczynią a wychowanicami dało ostatnim możność swobodnego wypowiadania się.

3) Dokładne zapiski, dokumenty osobiste dziewcząt, uzupełnione danemi, zaciągniętemi u ich krewnych i znajomych zaznajamiały autorkę z środowiskami, z których dziewczęta się rekrutowały.

4) Dla skompletowania materjału i oparcia pracy na szerszem doświadczeniu wystosowano ankiety do podobnych zakładów.

Na podstawie materjałów w ten sposób uzyskanych zbudowała Gertruda Hermann swoją pracę.

Ważną przesłanką należytej działalności wychowawczej jest lokal zakładu, toteż godzi się zapoznać z jego opisem. Rozmieszczenie domu jest nieodpowiednie. Dwie duże sale w parterze, będące równocześnie jadalnią i pracownią, uczelnią i salą rekreacyjną wypełnione są stale wychowanicami. Trzy sale na piętrze, nader prymitywnie urządzone, zaledwie pomieścić mogą łóżka dla wszystkich dziewcząt. Inne niezbędne sprzęty domowe, jak szafy, komody, stoliki lub szafki z natury rzeczy muszą odpaść. Jedyna nisza służyć miała dziewczętom za miejsce ewentualnego przebywania ze sobą, na samotności.

Praca wychowawcza nad dziewczętami spoczywała w rękach kierowniczki i 4 wychowawczyń. Prócz podziału wychowanic na grupy pracy: ogrodniczą, gospodarczą i krawiecką nie wytworzyły się z początku pomiędzy niemi spólnoty ideowe ani koleżeńskie. Podziału i przydziału pracy dokonano dorywczo, bezplanowo, prowizorycznie, nauka — z wyjątkiem tańców ludowych i gimnastyki rytmicznej — z powodów trudności technicznych, odbywała się nieregularnie lub całkiem odpadała. Wychowanice, mające krewnych w tej miejscowości mogły ich odwiedzać co 2 tygodnie; były one jedynymi łącznikami między życiem zewnętrznem a zakładem a równocześnie znosicielkami plotek wszelakich i wywołaczkami niepokojów. Zasada wypisania z zakładu nie była ściśle przestrzeganą. Pobyt w nim trwał od 14 dni do 2 lat przyczem kierowano się przy wypisaniu rozwojem fizycznym i umysłowym dziewcząt, ich zdolnością samodzielnej pracy zarobkowej lub stosunkami domowymi. Naogół dominowało zapatrywanie,

że nie należy zezwolić na długie przebywanie dziewcząt w zakładzie, by temsamem nie oddalać ich od rzeczywistości życia. Atmosferę zakładu scharakteryzować można jako wolnościową, bezautorytatywną; dyscyplina i kary możliwie ograniczone; przystęp wychowanic do kierowniczki i wychowawczyń o każdej porze dopuszczalny.

Po tych relacjach wstępnych przystępuje autorka do sprecyzowania głównego zagadnienia swojej pracy. Ujmuje je ona w dwóch głównych rozdziałach, z których pierwszy poświęcony jest budowie spólnoty, drugi znowu zajmuje się jej specjalnemi formami.

Odnośnie do budowy spólnoty to dokonała się ona samorzutnie na podstawie stref. Strefa „wielkich“ — to grupa o silnie ekskluzywnym charakterze, poczuciu własnej pewności, pewnej przynależności kastowej, supremacji nad średniemi i młodszemi, pragnąca absorbować wychowawczynię dla siebie wyłącznie. Do grupy tej należą dziewczęta — niekoniecznie równego wieku — które przeżywały jedne i te same wypadki w życiu, lub odczuwają jednakową tęsknotę do pewnych zdarzeń, które potrafiły zdobyć dla siebie jedne i te same prawa, jak: posługiwania się młodszemi, utworzenia osobnego kółka tanecznego i t. p. Zaznaczyć warto, że grupa ta nie miała nad sobą „przełożonej“ ani żadnej władzy hierarchicznej — jakkolwiek nie brakło tam osobników o naturach przodowniczych — lecz stanowiła kolegjum z równouprawnionych członków.

Druga grupa „średnich“ powstała pod wpływem świadomości, że jej gromadka do „wielkich“ jeszcze nie należy, ale także nie do „małych“. Członkinie tej grupy zachowały pewną dziecinną równomierność i bezproblematyczność. O ile ich stosunek do grupy „małych“ był objektywny o tyle odnosiły się do starszych agresywnie często w ostrej kontrowersji, opozycyjnie. W sprzeczkach między strefą „starszych“ a „młodszych“ dziewczynki z grupy średniej obserwowały ścisłą neutralność.

W strefie małych dały się zauważyć 3 podstrefy: 1) to grupa niezadowolonych z powodu swej przynależności. Niezadowolenie swoje wyrażają jej członkinie przez ciągły upór, obserwują defenzywę wobec zarządzeń wychowawcy lub zaznaczają je przez usługiwanie członkom ze strefy „starszych“ jednak tak długo, aż im się to znudzi. Druga grupa „małych“ to osobniki również niezadowolone, ale nie agresywne, bez silnego poczucia przynależności grupowej. Podstrefa trzecia — to dzieci nielubiane, często zahukane, przedmioty drwin i pogardy stref wyższych.

Autorka zastanawia się nad strukturą tych spólnot, nad świadomym i podświadomym motywem ich powstania i dedukuje:

Dziewczęta w zakładzie znajdują się w potrójnie ciężkiej sytuacji: 1) fizyczno-cielesnej, 2) są „dorosłemi“ przed ukończeniem właściwej młodości, czyli żyjąc realjami życia nie przechodzą okresu marzeń młodociano-dziewczęcych, tworzenia ideałów, przeżyć żywych i fantastycznych właściwych temu okresowi, 3) gromadzą doświadczenia, które często działają destruktywnie i niszcząco na ich dzieciństwo i młodość. Mimo te trudności budzą się u tych dziewcząt, podobnie jak u innych, wyższe siły duchowe, niejasne, niezrozumiałe żądania i tęsknoty, które znajdują swoje ujście w pseudo duchowem wyżyciu się, w sentymentalnem wylaniu uczuć zapomocą pieśni, odwiedzania kin, czytania kiepskich romansów i t. p. Z niemniejszą siłą tęsknią one za dobrymi, rozumiejącymi ich ludźmi, którym mogłyby zaufać swoje uczucia i chcenia, z którymi mogłyby dzielić lub pobierać od nich wiadomości o rzeczach nieznanych lub zakazanych i którzyby dzielili ich zawiść, bojaźń, przyjaźń lub miłość do innych osobników. Te i t. p. motywy są siłą popędową, tworzącą spólnoty u tych dziewcząt.

Jakie są specjalne formy tych spólnot? Autorka segreguje je na „spontaniczne“, powstałe z własnego impulsu i interesowne — stworzone z inicjatywy osób postronnych dla celów rzeczowych. Do pierwszych należą przyjaźnie, kliki i grupy luźne: do drugich kolektywy pracy, chór i t. p.

W okresie dojrzewania przedstawia się przyjaźń w swojej funkcji w innej zupełnie postaci aniżeli w dzieciństwie. W miejsce towarzyszki zabaw dziecinnych nawiązuje dojrzewająca dziewczynka kontakt z drugą, która ma ją rozumieć i kochać, ma dzielić jej przeżycia, niespodzianki ducha i organizmu. Takie są wymogi przy nawiązywaniu stosunków przyjacielskich. Specjalne znaczenie mają formy zawarcia przyjaźni wśród dziewcząt. Wnioski w tym kierunku bywają przedstawiane pisemnie, w listach a „ratyfikowanie“ dokonywa się zapomocą symbolów: przez zamianę pierścionków, innych precjozów, książek i solennych zapewnień zaufania i wierności. Zapewnienia te są często fikcją, iluzją, temsamem powodują oziębienie, spoczywanie lub zerwanie stosunku przyjacielskiego.

Na podstawie swoich obserwacyj ustaliła Gertruda Hermann 3 różne kategorje przyjaźni: 1) warunkową, zależną od rozmaitych konstelacyj np. dwie dziewczynki są chore i same przebywają w izolacji lub popadają w jeden i ten sam konflikt z trzecią, knują taki sam spisek (ucieczki, nieposłuszeństwa) i t. p. 2) pedagogiczną, ochronną, gdy starsze zaprzyjaźniają się z młodszemi w celu pomagania im w nauce, spełnianiu dyżurów, ochronienia ich przed kłótnią, pobiciem lub krzywdą ze strony drugich i 3)

erotyczną, występującą u dziewcząt szczególnie starszych. Ta ostatnia, niezwykle skomplikowana należy też do najbardziej interesujących zjawisk psychicznych. Punktem kulminacyjnym tej formy jest poczucie siły dojrzewania, niejasna tęsknota za ludźmi, pożądanie rzeczywistego przeżycia i użycia, żądza czynnej i biernej adoracji.

Kliką nazywa autorka związek dziewcząt powstały na podstawie jakiegoś wspólnego, chwilowo aktualnego interesu. Charakterystycznem u tej grupy, pod względem społecznym bądźco bądź wyższego stopnia, jest brak uczuć przyjazni, trwałych form spólnoty, ściśle określonego celu i funkcji. Klika wzmacnia istniejące skłonności u pojedynczych, separuje je od innych, otacza się tajemniczością i wytwarza pewną ekskluzywność w stosunku do pozostających poza nią. Czasem przybiera klika bardzo ostre formy, tajne palenie papierosów, wzajemne odwiedzanie się w łóżkach i t. p. Atmosferę kliki wywołuje zazwyczaj jednostka charakterem swoim predestynowana do tworzenia tego rodzaju nastrojów. Ulegają jej dziewczynki o zdolnościach wytworzenia przejaskrawionych obrazów własnej przeszłości lub przyszłości, uważające klikę za najlepszy teren do przędzenia swojej „romantyczności“. Garną się również do kliki osobniki o skłonnościach erotycznych, które z początków ogólnych, niepewnych nieskrystalizowanych, przechodzą stopniowo w efekty o często nader wysokiem napięciu.

Luźne grupy tworzą dziewczęta w czasie wolnym od zajęć, przechadzek i podobnych okoliczności. Nie mają one podłoża sympatji lub interesu, ich aktualność trwa zaledwie przez kilka godzin. Mimo ich przemijającego zjawiska stanowią te grupy istotną część składową spólnoty a to temwięcej, że jej powstanie nie jest przypadkowe i bezmyślne lecz zostaje wywołane objektywnym motywem silnie w danej chwili działającym lub impulsem uczuciowym, mogącym na czas krótki porwać za sobą koleżanki.

Łącznie z tem omawia autorka problem masowej sugestji w zakładzie, której ulegają wszystkie wychowanki bez względu na przynależność grupową. Jedno mocne wezwanie, jedno podjudzenie przy silnem działaniu sugestji porywa, wywołuje nieodporny przymus, masowe działanie wszystkich a po jego mechanicznym odpływie nie mogą go usprawiedliwić, nie potrafią zdać z niego sprawy. Ze stanowiska pedagogicznego jest masowa sugestja bardzo ważnym czynnikiem, bo jak z jednej strony wywołuje czyny lub sytuacje o wybitnie negatywnym charakterze, tak z drugiej strony może działać infektywnie w kierunku pozytywnym.

Obok grup samorzutnie powstałych omawia Gertruda Her-

mann spólnoty rzeczowe, utworzone z inicjatywy wychowawców. Najważniejsza z nich, grupa pracy, stwarza w zakładzie dwoisty problem: ekonomiczny i pedagogiczny. Ten ostatni dominuje, ponieważ ma za zadanie pokonywać u wychowanic wstręt do pracy i wytworzyć pewien rytm i tempo. Za nim idzie drugi problem, ze stanowiska ekonomicznego niemniej ważny: rzeczowe, mechaniczne czy fabryczne wykonywanie pracy. Autorka zastanawia się, czy w spólnocie tej, powstałej nie z wolnego doboru koleżanek lecz z przydziału, gdzie obok siebie przebywają dziewczęta niesympatyzujące ze sobą lub dla siebie obojętne wytworzyć się może świadomość i atmosfera grupowa.

Po dłuższych obserwacjach doszła autorka do konkluzji, że mimo heterogenicznego składu grupy wytwarza się naogół po pewnym czasie pewien nastrój pracy, świadomość i atmosfera kolektywu, wyrażające się we wzajemnem oddziaływaniu i pomaganiu sobie. Nastrój ten traci swoją moc po odłożeniu pracy; nazajutrz z jej podjęciem świadomość kolektywu zawiązuje się na nowo.

Z nastroju rozwija się rytm, wyrównujący pracę dobrą i lichą, regulujący śpieszną i powolną, wytwarzający aktywność lub pasywność pracownic. Każda z nich jest twórczynią rytmu, jest równocześnie prowadzącą i prowadzoną.

Mimo to bywają typy, które nie dają się wcielić w grupę pracy. Są to dziewczęta, które objawiają perjodycznie swój „zły" czas; nie mogąc zaprzęgnąć się w rytm prowokują konflikty i wybuchy. Inne, odczuwające ciasnotę w grupie „secesjonują" z niej, inne znowu — wybitnie niespokojne i w swojej indywidualnej konstelacji opozycyjne — nie są w stanie podporządkować się jej przepisom. Te więc pracują chętnie pojedynczo w najściślejszem kółku przyjaciółek. Temsamem powstawają w ogólnej spólnocie pracy kółka homogeniczne.

Poza wszelkiemi grupami pozostaje typ dziewcząt, który najchętniej pracuje mechanicznie, w samotności, bez koneksji z otaczającym go światem

Podobną grupą rzeczową jest chór. Składa się z osobników dobranych z muzykalnego punktu widzenia. Ten układ heterogeniczny powoduje, że nie dla wszystkich dziewcząt jest śpiew w czasie ćwiczenia centralnem zajęciem, co uwidacznia się w tem, że gdy jedna część śpiewa to druga okazuje skłonność do rozmowy i wogóle do przeszkadzania.

Nader ciekawe są rozważania autorki nad skłonnościami do samotności, zaobserwowanej u dziewcząt. U jednych jest izolowanie się od spólnoty wynikiem uczucia bezgranicznego opuszczenia, u innych potrzebą oddzielenia się od świata zewnętrznego.

Samotności szukają zazwyczaj dziewczęta w okresie dojrzewania, w którym chęć zatajenia osobistych przeżyć, zamknięcie w sobie własnych bólów, życzeń i pożądań tak bardzo jest typowem.

Rozmaite są kategorje samotności wśród dziewcząt. Jedne są istnemi pustelnicami; nie troszczą się o spólnotę i są zadowolone gdy ta pozostawia je w spokoju. U innych jest samotność zjawiskiem normalnem, obserwowanem w okresie przełomowym, w którym dziewczęta tak chętnie marzą. Zamknięte w sobie są szczęśliwe, gdy nikt im tej samotności nie przerywa. Inne znowu szukają samotności, by móc intenzywnie budzić refleksje nad własnem przeżyciem wewnętrznem. Odrębnym typem jest samotnica — „męczennica", która — żyjąc w ciągłych konfliktach z otaczającym ją światem — widzi w odosobnieniu jedyną ucieczkę przed nim. Dla innych znowu samotność jest pozą, odgrywaniem pewnej roli, z którą z czasem całkowicie się zżywają.

Niektóre dziewczęta szukają samotności z powodu swego nastawienia społecznego. Wbrew swej woli pozostawają w konflikcie ze spólnotą a w samotności znajdują ochronę przed nią.

Te rodzaje samotności określa autorka jako aktywne. Obok nich rozróżnia jeszcze pasywne, zauważone u osobników indolentnych, tępych, które z powodu swoich osobistych defektów nie mogą znaleźć kontaktu ze spólnotą lub u plotkarek, prowokatorek, kłótliwych, z któremi spólnota zrywa wszelką łączność a temsamem zmusza je do pędzenia „żywota" w odosobnieniu.

Końcowe uwagi poświęca Getruda Hermann problemowi przewodnictwa spólnoty dziewczęcej, względnie przewodniczkom-rówieśniczkom i przewodniczkom-wychowawczyniom.

W okresie dojrzewania budzi się w młodzieńcu tęsknota za rówieśnikiem, który swoją wyrozumiałością i dojrzałością mógłby mu być przyjacielem i ideałem, który swoją osobowością ucieleśnia jakąś ideę, inkarnuje jakieś wyższe wartości. Taki rówieśnik staje się przewodnikiem całej grupy. Inaczej u dziewcząt. One niechętnie poddawają się przewodnictwu rówieśnic, każda bowiem wyżywa się chętnie we własnej osobowości i nie wykazuje stałej tendencji do wywierania swego wpływu na inne koleżanki. Gdy mimo to z grupy wyłania się jakaś przewodniczka, to — albo rezygnuje z osobistej aktywności, wchłania w siebie grupowe „ja" i staje się eksponentką grupy albo postępuje despotycznie. Despotyzm ten, wynikający z żywotnej siły i aktywności zdolny jest do wywołania uległości nawet u natur najbardziej opornych.

Najchętniej jednak podporządkowują się dziewczęta, zwłaszcza opuszczone, które w dzieciństwie mało zaznały miłości, przewodnictwu dorosłych.

Stąd ważna wyrasta funkcja dla wychowawczyń. Podstawowym

warunkiem należytych sukcesów pracy wychowawczej jest pozyskanie sympatji wychowanic. Wychowawczyni-przewodniczka wiedzieć powinna, że miłowana przez wychowanice staje się dla nich łatwiej zrozumiałą, jej polecenia bywają wykonywane chętnie, skrupulatnie a temsamem jej działalność pedagogiczna promieniuje bezpośrednio i pośrednio na wszystkie dziedziny spólnoty i życia wychowanic zakładowych.

Powyższe uwagi, luźne i skondenzowane, odzwierciedlają wspaniałe myśli wychowawcze Gertrudy Herman, które są wynikiem długotrwałych obserwacyj i doświadczeń przeżytych na stanowisku wychowawczyni młodocianych dziewcząt.

Wychowawca pragnący zaznajomić się z metodami pedagogicznemi, mającemi go uzdolnić do przeprowadzania gruntownych badań i poznania rozmaitych właściwości charakterów młodzieży żeńskiej znajdzie w tej książce wiele wskazówek i pouczeń. Zaznajomienie się z tabelami, opisami rysów chrakterów dziewcząt, ankietami, które studjum to zawiera jako aneksy, dopomoże niejednemu wychowawcy do stworzenia organicznej budowy środowiska swojej pracy wychowawczej, rozjaśni niejeden zawiły problem, na który w swej działalności napotyka.

L. NEUSTADT.

Kolonje letnie

Związku Towarzystw opieki nad żyd. sierotami w r. 1929.

U w a g i o g ó l n e : Ciężkie położenie ekonomiczne ludności żyd. w Polsce pociągnęło za sobą nad wyraz przykry stan materjalny poszczególnych komitetów sierocych. Mimo to akcja kolonji letnich w r. 1929 została przeprowadzoną z rezultatem o wiele lepszym niż w latach poprzednich. Przyczyniły się do tego: nabyte doświadczenie, postępowanie według pewnych skrystalizowanych wytycznych, przystosowanie akcji do potrzeb i zapatrywań w poszczególnych okręgach. Gdy bowiem jeden okręg hołduje półkolonjom a drugi daje pierwszeństwo kolonjom wypoczynkowym, to trzeci uznaje konieczność obu tych typów.

Zwolennicy poszczególnych typów uzasadniają rozmaicie swoje stanowisko. Tak n. p. wypowiada się wyłącznie za półkolonjami osobistość autoratywna, jaką jest lekarz chorób dziecięcych i zastępca przewodniczącego Centrali krakowskiej, dr. Jan

Landau. Na podstawie nabytego doświadczenia z półkolonij, urządzanych przez cały szereg lat w Krakowie, twierdzi on, że wyniki ich są bardzo dobre, stanowczo nie gorsze od rezultatów kolonij wypoczynkowych. Przyrost wagi i wygląd dzieci jest więcej niż zadowalający. Przytem stwierdza on dwa jeszcze ważne momenty: 1) Dziecko przebywa przez czas dłuższy na świeżem powietrzu, albowiem może spędzić na półkolonji cały czas wolny od nauki szkolnej t. j. 2 miesiące; 2) koszta półkolonji są niepomiernie mniejsze, zatem mogą one być uprzystępnione większej ilości młodzieży. Dr. Jan Landau uważa zatem za niepotrzebne wydatkowanie wielkich sum na najem lokali, transport kolejowy dzieci i t. p.

Natomiast zwolennicy kolonij wypoczynkowych utrzymują, że korzystniej jest oderwać całkowicie, choćby małą ilość dzieci od ich stałych środowisk i warunków życiowych, aniżeli utrzymywać je przez czas dłuższy na półkolonjach.

Nie tu miejsce na analizę obu tych kierunków. Stwierdzić natomiast możemy wielkie zaiteresowanie tym problemem, nietylko u komitetów ale w całem społeczeństwie.

Akcja kolonij letnich odbywa się oddzielnie od ogólnej akcji opieki nad dzieckiem, możliwie dlatego, że akcja ta stanowi tylko pracę sezonową, możliwie także i z tego powodu, że nietylko komitety sieroce ale i inne jeszcze organizacje społeczne nią się zajmują. Dla przeprowadzenia tej akcji zbiera się specjalne fundusze. Społeczeństwo ponosi chętnie na rzecz akcji kolonji letnich osobne ofiary, po za normalnemi świadczeniami na rzecz normalnej pracy opiekuńczej. Nie odmawia się już datków na ten cel, motywując odmowę mniej więcej w ten sposób: „moje dziecko nie wyjeżdża na wypoczynek letni, dlaczegoż sierota musi jechać?“

Nasza akcja kolonij letnich przyczyniła się walnie do zmiany zapatrywań na istotę kolonji wogóle. Dziś każdy przeciętny obywatel rozumie ich znaczenie i nierzadkiemi są wypadki, że on sam wysyła swoje dziecko na tę lub ową kolonję letnią.

Kolonje letnie wywarły również wielki wpływ na rozszerzenie i spopularyzowanie samej idei, co uwydatnia się w ciągłem powstawaniu coraz to nowych kolonij. Prawie wszystkie szkoły prywatne urządzają teraz kolonje wakacyjne dla swoich uczniów, a stało się to zjawiskiem normalnem, koniecznością. Dlatego nastąpiła zmiana w ustosunkowaniu się do sprawy kolonji ze strony ludności miejscowej, jakoteż sfer rządowych i komunalnych, czego dowodem są wzrastające rokrocznie subwencje rządowe i komunalne na cele kolonij letnich. W niektórych miejscowościach czynniki te urządzają same kolonje dostępne dla wszystkich dzieci, bez różnicy narodowości.

Jest to ogromna zasługa, którą śmiało przypisać możemy akcji sierocej, ileże nasze właśnie komitety sieroce były pionierami akcji kolonij letnich, prowadząc je wytrwale bez względu na trudności, na jakie napotykały.

W końcu zauważyć należy, że w tym roku przeprowadzono w wielkiej mierze akcję przesiedlenia całych zakładów sierocych na mieszkanie letnie. Rachunek przytem był prosty i trafny: Cała kolonja wymaga w tym wypadku tylko kosztów najmu pomieszczenia, transportu dzieci, zakupna niezbędnych sprzętów i nieznacznego dodatku na lepsze żywienie. Zato musiały poszczególne domy sierót przyjąć na ten czas dzieci z opieki prywatnej, przysyłane przez Centrale. Dzięki temu przebywały dzieci zakładowe przez całe lato na kolonjach, zmieniały się tylko każdego miesiąca dzieci z opieki prywatnej.

Liczba kolonij: Jak widać z tabeli Nr. 1 liczba kolonij dla dzieci wynosiła 49. Z tych było: wypoczynkowych — 38, leczniczych — 4 a półkolonij — 7. Wśród tych były niektóre, urządzone przez inne organizacje, jak „TOZ", Towarzystwo Kolonij w Rabce i t. p. Te organizacje korzystały znowu tu i ówdzie z kolonij przez nas urządzanych. Tak n. p. umieścił „TOZ" dzieci na naszych kolonjach w Ciechocinku i Diłoku.

Własnych kolonij (zobacz Tab. Nr. 2), urządzonych przez poszczególne komitety sieroce było 42, z tych 33 wypoczynkowych, 2 lecznicze i 7 półkolonij.

Liczba dzieci: Liczba dzieci, korzystających z kolonij (Tabela Nr. 3) wynosiła 3684 (z tych dziewcząt 2141, chłopców 1543). Na kolonjach wypoczynkowych było 2490 dzieci, t. z. 67,6%, na leczniczych — 302 dzieci, t. z. 8,2%, a z półkolonij korzystało 892, t. j. 24,2%.

Wyniki: Ogólne rezultaty kolonij przedstawiają się następująco:

Przyrost wagi u dzieci w kilogramach:

Kongresówka	Białystok	Wilno-miasto	Wilno-okr.	Pińsk
1·6—5	0·5-5	0·7—7·5	0·7—7·3	6—6·5

Lwów	Kraków	Związek (kolonja centr. w Ciechocinku)
0·4—5	0·5—6	0·1—7

Koszta: Koszta utrzymania wszystkich kolonij wynosiły 287.774.56 zł., w czem udział Związku 44.400 zł. (14.9%).

Przychody: Ogólne przychody, według poszczególnych źródeł przedstawiają się następująco:

Od Związku	14.9%
Z własnych środków	49.2% [1]
opłaty dzieci	19.9% [2]
Od Magistratów	8.5%
„ Województw	7.2%
„ Gmin żydowskich	0.3%
Razem	100%

Rozchody: Ogólne wydatki przedstawiają się procentowo jak następuje:

Żywienie	53.8%
Pomoc lekarska	3.4%
Personel	12.2%
Czynsz za lokale	10.1%
Urządzenie	1.5%
Transport	7.4%
Administracja	2.3%
Inwestycje	1.5%
Różne	3.8%
Sumy przechodnie na Ciechocinek	4.0%
Razem	100%

Koszt jednego dziecka: Przeciętny koszt utrzymania jednego dziecka na kolonjach był prawie wszędzie jednakowy. Różnice obracają się w granicach kilku zł. Koszt ten wynosił:

na kolonji leczniczej	203 zł.
„ „ wypoczynkowej	85 zł.
„ półkolonji	35 zł.

Kolonja w Ciechocinku: Ponieważ kolonja w Ciechocinku była przeznaczona dla wszystkich okręgów, przeto godzi się poświęcić jej szczególną uwagę. W kolonji leczyło się przez 3 sezony ogółem 222 dzieci, z tych 141 dziewcząt i 81 chłopców. Dzieci te były chore na: zołzy, rachitis, gruźlicę chirurg., reumatyzm i t. p.

Oprócz utrzymania korzystały dzieci ze specjalnego leczenia, a mianowicie kąpieli solankowych, borowinowych, gazowych, inhalacyj i t. p. Obok personelu zwyczajnego ustanowiono na kolonji stałego lekarza i pielęgniarkę.

---

[1]) Faktycznie były przychody z własnych środków mniejsze o 40.000 zł., o którą to kwotę komitety się zadłużyły.

[2]) W rubrykę tę wchodzą kwoty na normalne utrzymanie zakładów, które wysyłały dzieci na kolonje.

Wyniki leczenia, nader ciekawe, przedstawiają się następująco:

z 46 skrofulicz. dzieci uzyskało dobry wynik z leczenia 44
z 21 rachitycz. „ „ „ „ „ 18
z 37 chir. gruź. „ „ „ „ „ 25
z 53 reumatycz. „ „ „ „ „ 47

Ogólny koszt tej kolonji wynosił 45.060.66 zł. Utrzymanie pojedynczego dziecka kosztowało 203 zł.

Kolonja dla dorosłych: Pragnąc specjalnie podkreślić nasz układ zawarty z organizacjami „Ort" i „TOZ" urządziły wszystkie trzy organizacje 2 kolonje wspólne dla swoich czynnych członków i pracowników biurowych. Jedna z nich była czynną w kolonji Związku Towarzystw opieki nad sier., a skorzystało z niej 75 osób. Koszt utrzymania wraz z kąpielami i innymi koniecznymi zabiegami wynosił 210 zł. od osoby. Druga, obejmująca 30 osób, mieściła się w kolonji TOZ'u w Otwocku. Koszt utrzymania wynosił tu 200 zł. od osoby.

Jak widać z umieszczonych poniżej tabel przeprowadzono akcję kolonij letnich w wielkim zakresie i — rzecz zrozumiała — z wielkim nakładem pracy.

Mimo to rezultaty te nie zadawalają nas jeszcze, albowiem uświadamiamy sobie, że wielka ilość dzieci żydowskich, dla których kolonja letnia jest kwestją życia, nie ma możności korzystania z nich.

Tabela Nr. 1.

Ogólna liczba kolonij.

Okręg	Wypoczynkowe	Lecznicze	Półkolonje	Ogółem
Kongresówka	17	—	1	18
Białystok	4	—	3	7
Wilno-miasto	1	—	—	1
„ okręg (Jekopo)	1	—	—	1
Pińsk	2	—	1	3
Równe	3	—	—	3
Lwów	4	1	1	6
Kraków	6	2	1	9
Związek	—	1	—	1
Razem:	38	4	7	49

Tabela Nr. 2.

Ogólna liczba własnych kolonij.

Okręg	Wypoczynkowe	Lecznicze	Półkolonje	Ogółem
Kongresówka	17	—	1	18
Białystok	2	—	3	5
Pińsk	2	—	1	3
Równe	3	—	—	3
Lwów	4	1	1	6
Kraków	5	—	1	6
Związek	—	1	—	1
Razem:	33	2	7	42

Tabela Nr. 3.

Ogólna liczba dzieci, które korzystały z kolonji

wedle okręgów i rodzaju kolonij.

Okręg	RODZAJ KOLONJI					Ogółem
	Wypoczynkowa	lecznicza	półkolonja	Razem	Ciechocinek 1)	
Kongresówka	880	28	54	962	50	1012
Białystok	111		166	277	20	297
Wino-miasto	16	—	—	16	6	22
Wilno-okręg (Jekopo)	20	—	—	20	10	30
Pińsk	402	—	41	443	29	472
Równe	296	—	—	296	40	336
Lwów	511	20	30	561	—	561
Kraków	254	32	601	887	4	891
Związek	—	222 2)	—	222	63	63
Razem:	2490 67,6%	302 8,2 %	892 24,2 %	3684	222 6%	3684

1) Wyszczególnienie liczby dzieci według okręgów, które korzystały z kolonji Związku w Ciechocinku.

2) Razem ze wszystkich okręgów

Kronika.

„ODBUDOWA I SAMOPOMOC".

Pod powyższem hasłem cztery najpoważniejsze Żyd. Organizacje Społeczne, a to: Związek Tow. Opieki nad żyd. sierotami (Centos), Tow. szerzenia pracy rolnej i rzemieślniczej wśród Żydów (Ort), Towarzystwo Szerzenia Higjeny (Toz) i Tow. Opieki nad emigrantami (Jeas) utworzyły wspólny komitet, który na 9. marca br. zwołał do Warszawy konferencję żydowskich działaczy społecznych celem proklamowania wspólnej akcji propagandystyczno-zbiórkowej. Konferencja ta odbyła się w sali im. Prof. Einsteina, w Żyd. Domu Akademickim. Zagaił ją w imieniu Komitetu b. sen. Rafał Szereszowski, przewodn. Związku Tow. Op. n. sierotami, który wskazał na doniosłe znaczenie zawartego porozumienia w chwili obecnej i na potrzebę skoordynowania wszystkich wysiłków Żydostwa dla załatwienia najważniejszych zagadnień obchodzących społeczeństwo żydowskie.

Stałe zmniejszanie się pomocy z zagranicy i materjalny kryzys panujący obecnie wśród mas żydowskich nakładają na Żydostwo polskie obowiązek wydobycia potrzebnych środków dla normalnego rozwoju działalności poszczególnych towarzystw wśród Żydów w Polsce. Budżet wspomnianych towarzystw wynosi łącznie 11 miljonów zł., z których 4 miljony są pokrywane przez subsydja, a 7 miljonów winno pokryć Żydostwo polskie. Będzie to okres przejściowy, gdyż po pewnym czasie zdobędziemy należne nam subwencje komunalne, a część budżetów pokrywana będzie przez normalne wpływy lokalne. Akcja dla Odbudowy i Samopomocy będzie nadzwyczajnym wysiłkiem polskiego Żydostwa, które wykaże w ten sposób swoją żywotność i zrozumienie dla spraw społecznych.

Nasza praca jest apolityczna. Prowadzona jest przez ludzi nie szukających honorów, ale poświęcających się tej pracy z wewnętrznego przekonania o potrzebie niesienia pomocy masom żydowskim. To jest święta praca. Musi ona być wzmocnioną i powiększoną. To jest zadanie Zjednoczonego Komitetu p. n. „Odbudowa i Samopomoc".

W końcu swego przemówienia p. Szereszowski wyraża głębokie podziękowanie dla prasy żydowskiej, która przyjęła bardzo życzliwie powstanie Zjednoczonego Komitetu i wyraża swe przekonanie, iż nadal prasa będzie akcję tę popierać.

Następnie p. R. Szereszowski proponuje skład członków prezydjum konferencji, który zostaje jednomyślnie przyjęty. Do prezydjum zostają wybrani: p. prof. Dr. M. Schorr (Warszawa), Dr. Jan Landau (Kraków), Dr. W. Wiesenberg (Lwów), Dr. Antoni Goldman (Łódź), Sen. Dr. C. Szabad (Wilno), Ch. Wajc (Łuck), Dr. I. Perlsztein (Białystok), Dr. L. Kon (Częstochowa), M. Szalit (Wilno), Dr. J. Kohn (Lwów). Jako przewodniczący został obrany Dr. Jan Landau.

Właściwe obrady rozpoczęły się od kolejnych przemówień reprezentantów połączonych organizacyj, a mianowicie p. Goldina imieniem Związku Tow. Opieki nad sierotami, p. Dra Zylberfarba imieniem Ortu, Dra Wulmana imieniem Tozu i p. A. Podliszewskiego imieniem Jeasu. Poszczególni referenci przedstawili szczegółowo cele i zadania ich instytucji, ich sytuację materjalną w związku z ogólnem położeniem gospodarczem ludności oraz program pracy na przyszłość. Nad wyraz smutne położenie gospodarcze ludności żydowskiej zmusza żyd. organizacje społeczne do rozszerzenia ich zakresu działania, podczas gdy równocześnie środki ich z dnia na dzień maleją, gdyż zubożałe społeczeństwo nie może udźwignąć dotychczasowych ciężarów na cele społeczne. W tej sytuacji zbliżamy się zatem do nieuchronnej katastrofy żydowskiego życia społecznego, której tylko nadzwyczajny wysiłek wszystkich warstw naszego społeczeństwa zdoła zapobiec. Żyd. organizacje społeczne, złączone pod hasłem „Odbudowy i Samopomocy" wezwą całe społeczeństwo żydowskie do tego nadzwyczajnego wysiłku. Powodzenie tej akcji jest sprawą honoru Żydostwa polskiego.

Przemówienia powitalne wygłosili: p. Prof. Dr. M. Schorr, St. Rosenberg (im Zarządu Żyd. Gm. Wyzn. w Warszawie), Dr. Leser (im. Żyd. Rady Wychowania Fizycznego), A. Dobkin (Hechaluc), Liberman (Związek drobnych Kupców, Isz (Centrala Związku kupców), A. Berkenheim (Związek żyd. towarzystw spółdzielczych), T. Rozenbaumowa (Dom dla młodzieży), M. Goldszmit (w imieniu Zw. drobnych kupców z Pawiej 19).

Następnie odczytano szereg depesz powitalnych, które nadeszły od Dra Bernarda Kahna, od dyr. D. Szwajcara, prof. H. Straussa (Berlin), od centralnego zarządu towarzytswa „Ort" i „Oze" (Berlin), od Zarządu Gminy Żydowskiej w Krakowie, od T-wa przyjaciół uniwersytetu hebrajskiego, od „Jeasu" w Łodzi, oraz listy otrzymane od C. K. „Tarbutu", I. Leszczyńskiego i prof. Bruzkusa z Berlina.

W dyskusji pierwszy zabiera głos p. Dr. M. Schaff (Lwów). Witając myśl skoordynowania pracy czterech największych żydowskich organizacyj społecznych jako bardzo konieczną dla uniknięcia niepotrzebnego paralelizmu i szkodliwego rozdrabniania sił, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach, mowca daje wyraz nadziei, że akcja „Odbudowy i Samopomocy" będzie uwieńczoną powodzeniem. Nie wolno nam jednak ograniczyć się tylko do samopomocy dziś, gdy nasze siły są w zupełności wyczerpane. Musimy nadal prowadzić energiczną walkę o wprowadzenie w życie ustawy o opiece społecznej i przyznanie żydowskim instytucjom społecznym wszystkich uprawnień z tej ustawy wynikających narówni z instytucjami chrześcijańskiemi. Ponosząc olbrzymie ciężary podatkowe na rzecz Państwa, nie możemy zadowolić się puszką kwestarską, gdy idzie o utrzymanie naszych instytucyj społecznych. Przeciw takiemu stanowi rzeczy musimy założyć uroczysty protest.

W dalszym ciągu zabrali głos w dyskusji: p. Rumkowski (Łódź), p. Sen. Dr. Szabad (Wilno), Dr. Alten (Lublin), Dr. Wolfson (Łódź), Dr. Herszenhorn (Lublin) i A. Pinkusewicz (Piotrków).

Po zamknięciu dyskusji Dr. Wulman udziela dokładnych informacji, w sprawie zawartego porozumienia. Nie jest to bynajmniej połączenie tych towarzystw, lecz porozumienie w dwuch dziedzinach: propagandy i akcji zbiórkowej. W pozostałych dziedzinach pozostają towarzystwa zupełnie samodzielne i będą mogły dzięki tej nowej akcji pracować intenzywniej, niż dotychczas.

Dyr. Neustadt uzasadnia porozumienie. Podaje przebieg pertraktacji pomiędzy towarzystwami. Dotychczas jedno towarzystwo przeszkadzało drugiemu w zbiórkach. Obecnie można będzie tego uniknąć. Połączona jest tylko centralna akcja zbiórkowa. Miejscowe oddziały będą nadal prowadziły swoją pracę jak poprzednio. Porozumienie obejmuje tylko dział propagandy, który zupełnie dojrzał dla wspólnej pracy wszystkich towarzystw.

Z kolei poddano pod głosowanie i przyjęto jednomyślnie listę członków Zjednoczonego Komitetu „Odbudowa i Samopomoc", obejmującą około 90 nazwisk osób znanych w Żydostwie polskiem ze swej wybitnej działalności społecznej i uchwalono jednogłośnie następujące

Rezolucje:

Konferencja żydowskich działaczy społecznych ze wszystkich dzielnic Polski na polu opieki społecznej, która odbyła się w dniu 9. marca br. w Warszawie po wysłuchnaiu referatów o działalności towarzystw „Ort", „Toz"; „Jeas" i „Centos" (Związek Towarzystw Opieki nad Sierotami),

1. stwierdza z zadowoleniem, iż powyższe cztery towarzystwa zajmują wybitne miejsce w życiu żydowskiem, rozwijając w niem wielką i razgałęzioną pracę w dziedzinach uzdrowienia i produktywizacji żydowskiej ludności w Polsce;

2. stwierdza, iż obecnie panujący ekonomiczny kryzys w kraju zagraża normalnej działalności najważniejszych centralnych żydowskich towarzystw dla pracy społecznej i

3. uznaje, iż rozdrobnienie sił i energji w dziedzinach propagandy i zbiórek poszczególnych towarzystw prowadzi do zbytecznych przeszkód normalnej działalności wspomnianych towarzystw. Konferencja wita najgoręcej zjednoczenie towarzystw we wyżej wspomnianych dziedzinach pracy.

4. Konferencja przesyła swe pozdrowienia Żydom zagranicą, którzy dotychczas z ciepłem sercem szeroko nieśli pomoc biednym, chorym i zdeklasowanym Żydom, oraz wszystkim tym, których nędza pędziła do obcych krajów, oraz dzieciom pozbawionym opieki i sierotom.

Konferencja wyraża najgłębsze przekonanie, iż przez obecne porozumienie zademonstruje ludność żydowska w Polsce swą dojrzałość do zadań, które stoją przed nią i zdobędzie u siebie potrzebne środki dla urzeczywistnienia tych zadań.

5. Konferencja zwraca się z gorącym apelem do całej ludności żydowskiej o popieranie wszelkimi środkami i siłami akcję zbiórkową towarzystw p. n.: „Odbudowa i Samopomoc" i do zademonstrowania w ten sposób niezłomnej woli polskiego żydostwa do samopomocy własnemi środkami.

Rezolucja Sen. Szabada i Dra Schaffa.

Konferencja czterech największych żydowskich towarzystw „Toz“, „Ort“; „Jeas“ i „Centos“ konstatuje z ubolewaniem, iż samorządy jakoteż organy rządowe nie uwzględniają w swych budżetach w należytej mierze potrzeb społecznych ludności żydowskiej, wobec czego protestuje jaknajostrzej przeciw temu stanowi rzeczy i wzywa żydowskich działaczy społecznych, aby nie ustawali w zabiegach o uzyskanie należnych dotacyj, odpowiadających potrzebom i rozmiarom żydowskiej pracy społecznej.

Wniosek Dra H. Lesera o przyjęcie w skład zjednoczonego komitetu także Żydowskiej Rady Wychowania Fizycznego został przekazany Egzekutywie do załatwienia [1]).

Na wniosek p. Rafała Szereszowskiego prezydjum konferencji uchwaliło wysłać depeszę do Kierownictwa Zjednoczonej Akcji w Ameryce treści następującej:

JDC Jewish Compaign 412 Lexington Ave Newyork

Ort Toz Jeas oraz Związek Towarzystw Opieki nad Sierotami utworzyły wspólny komitet pod nazwą „Odbudowa i Samopomoc konferencja konstytucyjna komitetu składająca się z 400 delegatów zasyła wyrazy uznania braciom w Ameryce, podziękowania za ich dotychczasową pomoc oraz życzenia dalszej owocnej pracy nacechowanej duchem humanitaryzmu i braterstwa.

WPROWADZENIE OPIEKUNÓW SPOŁECZNYCH WE LWOWIE.

Dnia 6. marca br. zwołał Magistrat m. Lwowa zamianowanych opiekunów społecznych celem odebrania od nich przyrzeczenia w myśl ustawy i wręczenia im legitymacji oraz odznak. Miasto całe podzielone jest na dziewięć okręgów, a każdy okręg stosownie do swych rozmiarów na odpowiednią ilość obwodów. Okręgi VII., VIII i IX. są ściśle żydowskie, a Żydzi zamieszkali w innych dzielnicach przynależni są do jednego z powyższych okręgów.

Narazie na r. 1930 przeznaczył Magistrat m. Lwowa na cele opieki społecznej wykonywanej przez opiekunów społecznych kwotę 108.000 zł., z której to kwoty przypada na okręgi żydowskie 36.000 zł.

Posiedzenie zagaił p. Starosta Frankowski, zastępca Komisarza miasta. Wymieniony, spełniając od kilku lat urząd zastępcy komisarza miasta położył bardo wielkie zasługi w dziedzinie opieki społecznej. W pierwszym rzędzie

[1]) Uwaga red.: Żałować wypada, że w konferencji „Odbudowy i Samopomocy“ nie wziął bezpośredniego udziału „Związek dla szerzenia kształcenia zawodowego wśród Żydów w Małopolsce“, który dysponując rozgałęzioną siecią wzorowych szkół zawodowych, kursów i warsztatów, jest dziś czołowym czynnikiem przewarstwowienia i produktywizacji młodzieży żydowskiej u nas w kraju. W sprawie tej toczą się — o ile nam wiadomo — pertraktacje, które wedle wszelkiego prawdopodobieństwa doprowadzą do pomyślnego rezultatu, t. j. przyłączenia się powyższego Związku jako równorzędnego czynnika do Komitetu „Odbudowa i Samopomoc“.

Jemu zawdzięczyć należy, że opieka społeczna gminy m. Lwowa zaczyna powoli, ale stanowczo przystosowywać się do obowiązujących przepisów ustawy. Ludność żydowska dopiero teraz zaczęła otrzymywać znaczniejsze subwencje na cele opieki społecznej. Poraz pierwszy komisarz m. Lwowa i jego zastępca zaczęli odwiedzać instytucje stworzone w czasie wojny i w okresie powojennym przez tutejsze społeczeństwo żydowskie z własnej inicjatywy i o własnych siłach, bez żadnej zgoła pomocy ze strony gminy. P. Starosta Frankowski jest dziś jak najdokładniej poinformowany i obznajomiony z działalnością żydowskich instytucji społecznych. Nie Jego to wina, że Magistrat m. Lwowa nie może jeszcze dotować tych instytucji tak, jak one na to zasługują.

P. Starosta Frankowski zwrócił w swem przemówieniu uwagę na to, iż Lwów od szeregu lat ma opiekunów ubogich i, że w obecnej dobie należy jedynie zmienić nieco sposób urzędowania tych opiekunów, by przystosować się do wymogów ustawy. Niestety, brak potrzebnego pokrycia budżetowego, nie pozwala narazie rozwinąć działalności opiekunów społecznych jakby sobie mowca życzył. Spodziewa się jednakowoż, że z czasem stosunki zmienią się na lepsze i że inicjatywie opiekunów społecznych daną będzie szeroka możność współdziałania w wykonywaniu należytej i racjonalnej opieki społecznej. Przyrzeka swoją współpracę i pomoc w granicach możności finansowych miasta, prosi zamianowanych opiekunów, by zechcieli zapoznać się z instrukcją uchwaloną przez Radę Przyboczną Komisarza Rządu m. Lwowa na posiedzeniu z dnia 12. grudnia 1929, określającą sposób wykonywania opieki społecznej w mieście Lwowie i życzy nowozamianowanym opiekunom społecznym, by z pożytkiem dla ludności, ku chwale swojej i miasta ten obowiązek obywatelski spełnili.

Delegat Urzędu Wojewódzkiego p. Radca Maszkowski kreśli obraz zadań, czekających opiekuna społecznego. Ustawa o opiece społecznej nakłada na opiekunów społecznych bardzo wielkie i odpowiedzialne zadanie. Muszą oni poznać dokładnie życie i potrzeby mieszkańców swoich obwodów, i wiedzieć, kto i jakiej potrzebuje pomocy. Opiekun społeczny nie powinien czekać, aż potrzebujący pomocy u niego się zgłosi. Jest obowiązkiem opiekuna przyjść z pomocą nawet i w tym wypadku, gdy potrzebujący pomocy o nią się nie ubiega. Jeśli proszący o pomoc ma prawo do zaopatrzenia ze strony jakiejś innej instytucji, powinien opiekun społeczny pouczyć o tem petenta. Pomocy udzielać należy wszystkim potrzebującym jej bez względu na narodowość, wyznanie, ba nawet bez względu na przynależność państwową. Już ze samej ustawy o opiece społecznej oraz o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej ten obowiązek wynika. Odnośnie do cudzoziemców podnoszone były pewne wątpliwości, dlatego ogłoszoną zostanie w najbliższym czasie ustawa określająca sposób udzielania pomocy obywatelom innych państw.

Ze skupieniem przysłuchiwali się opiekunowie obu przemówieniom a niejeden dziwić się musiał, że obie mowy traktujące o tej samej sprawie, wprowadzające opiekunów społecznych w ich obowiązki, przecież tak się zasadniczo różnią od siebie. Reprezentant miasta z ubolewaniem konstatuje, że budżet

miasta nie pozwala na rozwinięcie szerokiej działalności opiekunów. Reprezentant Rządu znów kreśli przepiękny obraz nadzwyczaj szerokiej działalności opiekunów społecznych. Niejeden musiał się pytać, w czem leży przyczyna, że dwaj pracownicy na niwie opieki społecznej, obaj zaszczytnie znani z wysokiego ujmywania swych obowiązków tak się zasadniczo między sobą różnią. Wszyscy znający obu mowców od lat z ich pracy w różnych dziedzinach, znający ich gorące serca i umiłowanie sprawy, musieli się dziwić, dlaczego reprezentant miasta jest tak „chłodny", „obliczający", „ważący" każde swoje słowo, a reprezentant Rządu w sposób wprost poetycki tę sprawę ujmuje. Niejeden się zamyślił, niejeden odniósł się do „wtajemniczonych" z zapytaniem, w czem tkwi przyczyna tej różnicy obu mów.

Znów trzebaby w tem miejscu pisać o tem, o czem na łamach tego pisma tylekroć się mówiło. Dopóki nie zostanie wydaną ustawa wskazująca źródła pokrycia wydatków połączonych z opieką społeczną, dopóki między dążnością do utrzymania równowagi budżetowej gmin, a niepokrytemi potrzebami opieki społecznej toczyć się będzie „walka", tak długo ci, na których ciąży obowiązek utrzymania równowagi budżetów gminnych, będą musieli często wbrew swemu najwewnętrzniejszemu przekonaniu działać hamująco, albowiem nie mogą często wydobyć potrzebnych na cele opieki społecznej funduszów. Tem niejednokrotnie tłómaczyć należy krzywdę wyrządzaną instytucjom żydowskim wbrew obowiązującym przepisom ustawy. Inne warstwy społeczne nabyły niejako przez wieloletnie czerpanie ze źródeł gminnych prawo do pomocy, bronią swego dobrze nabytego stanu posiadania, a Żydzi mimo obowiązujących ustaw wobec pustych kas dla swych celów nie otrzymują nic, albo tak śmiesznie niskie kwoty, że nie wchodzą wogóle w rachubę w stosunku do rzeczywistych potrzeb. Tej anomalji nie usunie się tak długo, dopóki nie uzyska się wreszcie ustawy wskazującej należyte źródła dochodu na pokrycie potrzeb opieki społecznej. Lwów w ostatnich dwu latach stanowi chlubny wyjątek, o ile idzie o wykonywanie opieki społecznej nad Żydami. Ustała owa bezwzględna negacja, która istniała za czasu rządów p. Prez. Neumanna. Subwencje na cele opieki społecznej wśród Żydów są wprawdzie jeszcze nikłe, ale wzrastają one i można mieć nadzieję, że uda się p. Staroście Frankowskiemu znaleźć dla potrzeb tych takie same pokrycie jak dla potrzeb innych warstw społecznych m. Lwowa.

W podniosłym nastroju złożyli opiekunowie społeczni swe przyrzeczenia. Obecnie wre gorączkowa praca celem wprowadzenia opiekunów społecznych w urzędowanie. Rozdano opiekunom obwodowym instrukcję uchwaloną przez Radę Przyboczną. P. Starosta oraz Kierownictwo Wydziału VII. (Opieki Społecznej) Magistratu m. Lwowa odbyli kilka posiedzeń z opiekunami okręgowymi celem ustalenia wewnętrznego regulaminu pracy, przyczem omawiano również kwestję zwalczania żebractwa. W najbliższych dniach wygłosi się szereg odczytów mających dokładnie zaznajomić opiekunów społecznych z zakresem ich działania i sposobem wykonywania ich obowiązkw. Z dniem 1-go kwietnia 1930 rozpoczną opiekunowie społeczni swoją działalność. **Dr. M. S.**

WALNE ZGROMADZENIE DOMU SIEROT ŻYD. W WOJNIŁOWIE.

Dnia 26. lutego b. r. odbyło się w sali Żyd. Domu sierot Walne Zgromadzenie Żyd. Rady Sierocej i Ochrony Młodzieży w Wojniłowie pod przewodnictwem przewodniczącego p. Dra Aleksandra Blausteina z udziałem delegata Okręg. Rady Sierocej w Stanisławowie p. inż. Krisnapolera.

Przewodniczący złożywszy obszerne sprawozdanie z działalności ustępującego Wydziału, żegna z powodu wyjazdu wszystkich swych współpracowników na polu Opieki Społecznej i prosi by kontynuowali nadal rozpoczętą pracę.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierają głos p. Mr. apt. Lempert i Kiwa Singer, który kreśli historję rozwoju tutejszego zakładu. Przed objęciem przewodnictwa przez p. Dra Blausteina mieściło się 9 sierót w nędznej, wilgotnej, ciemnej pozbawionej słońca i powietrza glinianej lepiance bez podłogi o starych walących się w gruzy ścianach. Pozostałe sieroty wojniłowskie, puszczone samopas bez żadnej opieki wegetowały w warunkach o jakich nawet pomyśleć trudno. Pan Dr. Blaustein nie szczędził trudów ni ofiar moralnych i materjalnych, dzięki którym wzniesiono słoneczny parterowy dom mieszkalny, składający się z 4 sypialń, obszernej uczelni, jadalni, umywalni, pokoju izolacyjnego, sali zabawowej i kuchni. Dziś dom sierot zaopatrzony w odpowiedni inwentarz, daje wychowanie 35 sierotom pochodzącym z rozmaitych miejscowości Województwa stanisławowskiego i może się poszczycić tem, że kilku wychowanków pracuje już samodzielnie.

W imieniu Walnego Zgromadzenia żegnając Przewodniczącego i życząc Mu wiele szczęścia na nowym posterunku zawodowej pracy, stawia wniosek na udzielenie adsolutorjum ustępującemu Zarządowi a wszczególności przewodniczącemu p. Dr. Blausteinowi inicjatorowi i założycielowi domu sierót w uznaniu Jego owocnej pracy.

Po udzieleniu absolutorjum zabiera głos p. inż. Krisnapoler, który z żalem żegna przewodniczącego, stwierdzając że spełniał On na tym ważnym posterunku pracy społecznej swe czynności obywatelskie godnie, sumiennie i z wielką dozą obowiązkowości jako prawdziwy opiekun i ojciec tych najbiedniejszych całkowicie opuszczonych sierót w Wojniłowie.

Na wniosek p. K. Singera uchwalono jednogłośnie nazwać tutejszy zakład imieniem p. Dr. Aleksandra Blausteina oraz zamianować Go członkiem honorowym.

W następstwie wybrano następujący Wydział: Prezydjum p. Apt. Mr. Lempert M. przewodn., p. Kraushar zastępca przewodniczącego, p. Kiwa Singer sekretarz, p. Aron Heller skarbnik. Wydział: pp. Grünberg I., Press M. Dickman i Liebermanówna Anna.

Komisja Rewizyjna: pp. Zinader M. Reinharz i Gruss K.

Sąd polubowny: pp. Singer M., Scheiner J. i Jampel M.

Wiadomości z Central sierocych.

Z Centrali Białystockiej.

Ogólne zgromadzenie członków oddziału w Swisłoczu odbyło się 19. grudnia u. b. pod przewodnictwem r. Dra Majzla. Sprawozdanie administracyjne i kasowe złożył przewodniczący oddziału p. M. Wigański, poczem — po wysłuchaniu jeszcze sprawozdania komisji rewizyjnej — rozwinęła się ożywiona i interesująca dyskusja, w której uczestniczyli pp.: Dr. M. Majzel, Szlachter i i. Większość mowców zwraca uwagę na dotychczasową nieodpowiednią formę opieki. Opieka prywatna jest niezadowalająca, należy zatem utworzyć półinternaty, z których większa ilość dzieci będzie mogła korzystać, ta forma da też możność lepszego opiekowania się niemi. Działalność dotychczasowego zarządu była słabą, co uwidacznia się z rocznego bilansu kasowego, wykazującego salda... Kierownik Centralnego biura, p. Domeracki zastanawia się w dłuższym wywodzie nad istotą i historją opieki nad dziećmi i sierotami, charakteryzuje rozmaite systemy i metody pracy i wzywa do wzmocnienia i pogłębienia akcji miejscowej.

Sprawozdanie zarządu przyjęto z uznaniem do wiadomości, poczem uchwalono przekazać nowemu zarządowi sprawę założenia półinternatu.

Wskład nowego zarządu wchodzą pp.: radny Dr. Majzel, M. Wigański, F. Lew, ławnik A. Burde, R. Kantorówna, M. Kaszowa, Szlachter, Safirsztein i Epsztein. Do komisji rewizyjnej wchodzą pp.: Dejchowski, Ljesin, Farber.

Na pierwszem posiedzeniu zarządu wybrano przewodniczącymp. M. Wigańskiego, zastępcą p. F. Lewa, skarbnikiem ławnika p. A. Burdego, sekretarzem oddziału p. J. Rudego. Po utworzeniu sekcji nadzorczej przystąpiono do omówienia akcji werbunkowej. Celem skutecznego jej przeprowadzenia uchwalono wydać specjalną odezwę i urządzić uroczystą akademję.

* * *

Dnia 30. grudnia u. r. zmarł nagle w Liskowej długoletni przewodniczący naszego oddziału i gminy żydowskiej, bł. p. Rubin Gothelf. Zmarły serdeczny przyjaciel dzieci, zajmował się wszystkiemi sprawami społecznemi, którym poświęcał wiele czasu i energji.

Cześć jego pamięci!

* * *

5. stycznia odbyło się posiedzenie Egzekutywy zaś 19. tegoż miesiąca posiedzenie Rady Naczelnej, przy współudziale pp. Goldina i Neustadta, na którem przedłożono dokładne sprawozdanie administracyjne z ostatnich 3 miesięcy i kasowe za miesiąc kwiecień—grudzień. Sprawozdawca p. Domeracki omówił ogólne położenie w rejonie, a kreśląc stan poszczególnych oddziałów wskazał na trudności finansowe, powstałe z powodu wzmagającego się kryzysu, niewypłacania subwencji komunalnych i szczupłości naszych subwencyj, jakkolwiek centrala wypłaca każdego miesiąca prawie dwa razy wyższą kwotę, aniżeli dostaje od Związku.

Pp. Goldin i Neustadt zdali sprawę z działalności Związku przyczem p. Neustadt podzielił się wrażeniami, odniesionemi w czasie objazdu naszego rejonu (Białystok, Grodno, Suwałki, Sejny, Filipowo, Skidel, Sokółka, Krynki i Bielsk). Praca w tych oddziałach, prowadzona solidnie, opiera się o silną podstawę organizacyjną, mimo zauważyć się dającego chronicznego braku funduszów. Poziom pedagogiczno - wychowawczy u większości zakładów jest znaczny, istnieje również dość silny kontakt między oddziałami a biurem centralnem, dzięki czemu biuro zna stan pracy na terenie i każde prawie dziecko objęte opieką. W mniejszych miejscowościach, prowadzących wyłącznie opiekę prywatną, praca jest słaba i niepewna, prawie we wszystkich odczuwa się brak środków materjalnych i brak pracowników.

Po przyjęciu przedłożonego sprawozdania do wiadomości referuje p. Domeracki preliminarze budżetowe na rok 1930. Z powodu nieustalonej jeszcze wysokości subwencji Związku nie można było ułożyć budżetu. Stwierdzono tylko, że nawet na wypadek nie zredukowania subwencji, deficyt rejonu przekroczy 50 tysięcy zł. Piekącą kwestją bieżącej chwili jest wysokość subwencji Centrali, albowiem dokłada ona stale do subwencji Związku, czerpiąc zaliczkowo gotówkę z rozmaitych funduszów. W ten sposób dołożono w miesiącach kwiecień—grudzień około 5.000 zł. Egzekutywa uchwaliła rozdzielać odtąd tylko subwencje Związku.

W dyskusji w której biorą udział wszyscy obecni, omawiano dokładnie stan akcji w pojedynczych oddziałach, poczem powzięto następujące uchwały: Rada Naczelna uważa dotychczasowe subwencje za minimalne i zwraca się do Związku o odpowiednie ich podwyższenie. Egzekutywa dążyć będzie do rozdzielania w przyszłości tylko subwencyj, otrzymanych od Związku, władz rządowych i komunalnych.

Sprawę zwołania zjazdu rejonowego zdjęto z porządku dziennego.

Po załatwieniu innych spraw drobnej natury zamknął przewodniczący p. Mark posiedzenie.

Z Centrali Wołyńskiej.

Na naszych konferencjach wskazano niejednokrotnie na jednostronne kształcenie zawodowe naszych dzieci, a to z powodu całego szeregu rozmaitych, od nas niezależnych, przyczyn. Wielka ilość dzieci wyucza się wyłącznie krawiectwa, innych zawodów bowiem niema, w tych zaś miejscowościach, w których istnieje możność wyuczenia się innego fachu, związki zawodowe nie dozwalają na przyjęcie nowych terminatorów. W poszukiwaniu nowych gałęzi pracy weszliśmy w porozumienie z właścicielami młynów w sprawie przyjęcia naszych dzieci na praktykę młynarską. W jednym z największych młynów wołyńskich umieściliśmy 2 wychowanków. Ostatnio uzyskała Centrala własną drukarnię, zakupioną tanio na spłaty w ratach w przeciągu 2 lat. Zauważyć należy, że od dwu lat nie można było umieścić w Równem dzieci w nauce zawodu drukarskiego. Zwróciliśmy się również do Kuratorjum Szkol-

nego o wydanie koncesji na otwarcie kursów drukarskich, którą już uzyskaliśmy.

Na kursach drukarskich będzie miało możność wyuczenia się tego fachu 12—15 dzieci. Dodać musimy, że warsztat drukarski będzie pierwszym zakładem na Wołyniu, ukoncesjonowanym przez Kuratorjum Szkolne. Oficjalne otwarcie warsztatu drukarskiego nastąpi wkrótce.

Ostatnio w szeregu miejscowościach przeprowadzone lustracje stwierdziły — między innemi — że poszczególne zakłady nie wykazują dostatecznego zainteresowania w kierunku prowadzenia kart indywidualnych dzieci. Biuro centralne wystosowało zatem dokładną instrukcję z pouczeniem o prowadzeniu tych kart oraz wydało własnym nakładem „księgi główne", które mają by prowadzone w każdym zakładzie.

Centrala zwróciła się do Głównej Dyrekcji Loterji państwowej o pozwolenie urządzenia loterji fantowej. Uchwałą Centrali i Egzekutywy przeznaczony został cały dochód ze sprzedanych losów na rzecz poszczególnych oddziałów.

Z końcem stycznia b. r. zwróciła się Centrala przez Województwo wołyńskie do Ministerstwa Handlu i Przemysłu w sprawie przyznania subwencji bursom w Równem, Dubnie, Rożyszczu i bursie centralnej. Z początkiem lutego odwiedził nas instruktor oddziału przemysłowego przy Województwie, a skontrolowawszy prawdziwość zapodań przyrzekł przychylnie zaopinjować prośbę.

Egzekutywa rozpatrywała na 2 posiedzeniach kwestję wybudowania własnej kolonji. Czynsze najmu, opłacane przez 5 lat przewyższają koszta nabycia własnego budynku. Centrala przedłożyła wyczerpujący memorjał Zarządowi Lasów państwowych w sprawie udzielenia kawałka lasu na ten cel. Egzekutywa postanowiła też ogłosić zbiórkę łańcuchową na kolonję.

Na jednem z posiedzeń Egzekutywy uchwalono otworzyć w Krzemieńcu Klub chłopięcy dla usamodzielnionych dzieci, które od dłuższego już czasu zorganizawały się w kółko młodzieży. Z otwarciem klubu, usamodzielnione dzieci pozostawać będą nietylko pod opieką i nadzorem społeczeństwa ale uzyskają możność dalszego kształcenia się i wzajemnego pomagania sobie. Kierownictwo klubu spocznie w ręku pani Bajtler, zaś administracja powierzoną zostanie komitetowi złożonemu z dzieci pod kierunkiem p. Rozentala. Spodziewać się należy, że ten nowy zakład przyniesie dzieciom wiele korzyści.

W oddziałach:

W Bereznie odbyło się 30. listopada u. r. ogólne zgromadzenie oddziału, w obecności 70 członków. W skład prezydjum zgromadzenia weszli: pp.: Eliezer Pestka, Abraham Krancberg i Gerszon Grojsman, jako sekretarz fungował p. Izak Handelsman. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania ustępującego wydziału nastąpił wybór nowego, w skład którego wchodzą: Ananjasz Werch (przewodniczący), Hirszl Litwak, Debora Fuks, Gerszon Grojsman,

Zina Małkin i Henia Kaganicz. Do komisji rewizyjnej wybrano: Menachema Goldberga, Pinkasa Tawersa i Aszera Sznajdera.

W Rożyszczu jeden z radnych żydowskich podjął się smutnej roli wystąpienia na posiedzeniu rady przeciw udzieleniu subwencji naszemu oddziałowi. Obecny na posiedzeniu p. Warkawicki, dyrektor banku, w doskonałem przemówieniu wykazał śmieszność wywodów owego radnego. W pięknej formie zobrazował on działalność Towarzystwa opieki nad sierotami i zażądał podwyższenia subwencji. W rezultacie zapadła prawie jednomyślna uchwała udzielenia naszemu oddziałowi subwencji w kwocie 3000 zł. Oddział w Rożyszczu otrzymał ostatnio od Sz. Napszyca z Flit-Michigan 100 dolarów.

Oddział w Włodzimierzu przeprowadził specjalną akcję odzieżową, która dała w wyniku kilkaset złotych w gotówce i większą ilość rzeczy w naturze. Wszystkim dzieciom z domu sierót sprawiono obuwie i płaszcze. Oddział ten dostał też od ziomkostwa w Nowym Jorku 300 dolarów, zaś z Chicago 50 dolarów.

W Kostopolu odbyło się 13. stycznia doroczne zgromadzenie członków oddziału pod przewodnictwem członka Centrali p. Nechesa, sekretarzem był p. Berlant. Po wysłuchaniu sprawozdania z czynności oddziału i stanu akcji sierocej w ogólności wybrano nowy wydział w następującym składzie, panie: Jenta Kagan, Chaja Sznicer, Doktorowa Gatka, Perla Frenkel, Hinda Kiperman, Rywka Bryczka, Brajndla Kantor, Rachela Dalin, Mirjam Bernsztein i p. Chaim Berlant.

W skład Komisji rewizyjnej wchodzą panie: Spektor Brajndla, Blezowska Perla i Grynwald Batszeba. Nowy wydział ukonstytuował się następująco: Przewodnicząca p. Kagan Jenta, skarbniczka p. Brajndla Kantor i sekretarz p. Chaim Berlant.

Z Centrali krakowskiej.

W myśl zasady rozszerzenia naszej akcji także na dzieci niesieroce przedsięwzięliśmy akcję około pozyskania dla naszego Związku szeregu instytucji żydowskich opieki nad dzieckiem w Krakowie, która po licznych konferencjach osobistych naszego sekretarza, Dra Lesera dała pozytywny wynik. Przystąpienie swoje zgłosiły formalnie: 1) Ognisko Pracy, Szkoła dla wykształcenia zawodowego dziewcząt żydowskich, 2) Towarzystwo Kolonji Rabczańskiej, 3) Ochronka żydowska i 4) Eksternat dla dziewcząt żydowskich, wreszcie toczymy pertraktacje z Towarzystwem Opieki nad młodzieżą żydowską w Białej, które również mają widoki powodzenia. W ten sposób zakres naszej pracy rozszerzył się znacznie, bo nowi nasi członkowie to towarzystwa wielkie i silne, mające za sobą już piękne tradycje i zasługi.

Bardzo ważne zadanie, które wytyczyliśmy sobie, było kontynuowanie starań w srawie fuzji burs męskich i założenia bursy

ż e ń s k i e j. W tym celu wygłosił nasz Dr. Leser na plenum Stowarzyszenia Rękodzielników w Krakowie w dniu 6. stycznia b. r. referat specjalny celem pozyskania tego Stowarzyszenia dla sprawy stworzenia bursy żeńskiej w jego domu w miejsce tamtejszej bursy męskiej, która miałaby się połączyć z bursą męską przy ul. Krakowskiej. Niestety mimo przychylnego stanowiska prezydjum tego Stowarzyszenia plenum Wydziału ustosunkowało się negatywnie do tej sprawy. Mimo to, pragnąc wyczerpać wszelkie stojące nam do dyspozycji środki zwołaliśmy specjalne zebranie ostateczne obu pełnych wydziałów Burs męskich, oraz wydziału Towarzystwa Rękodzielników żyd. w sali Kahału, gdzie poraz ostatni staraliśmy się spowodować obie instytucje do połączenia się, aby umożliwić założenie centralnej bursy żeńskiej w Krakowie dla całej zachodniej Małopolski. Niestety okazało się, że wszystkie czynniki są za fuzją, ale tylko u siebie. Na wszelki wypadek, bez względu na ujemny chwilowo wynik tych konferencyj, miały one jeden pozytywny skutek, a mianowicie wywołały one niezwykle intenzywną pracę organizacyjną w obu Bursach męskich i podniosły znacznie energje zarządów w kierunku rozbudowy instytucyj, ich zewnętrznego wyglądu, stosunków hygjenicznych i poziomu wycowawczego. Obie Bursy przelicytowały się w ulepszeniu swych organizacyj, aby szale decyzji w sprawie fuzji przechylić na swą stronę, w nadziei, że tam właśnie przeniesie się dzieci drugiej bursy, a nie odwrotnie.Ten dodatni skutek w każdym razie da nam możność umieszczenia większej ilości chłopców w bursach. Kwestja zaś Bursy żeńskiej jest nadal stale naszą troską i w najbliższym miesiącu mamy zamiar przeprowadzić pewne akcje, któreby na innej drodze umożliwiły zrealizowanie tego planu, który jest nadal i ciągle dla nas kategorycznym imperatywem.

W myśl hasła p r a c y k o n s t r u k t y w n e j ropoczęły nasze Towarzystwa w J a ś l e, B r z e s k u, C h r z a n o w i e i N o w y m S ą c z u konkretne przygotowania celem powołania do życia warsztatów pracy.

W celu ujednolicenia charakteru warsztatów pracy i zmniejszania formalnych trudności, k o n f e r o w a ł p. Dr. L e s e r w K u r a t o r j u m S z k o l n e m w K r a k o w i e, I n s p e k t o r a c i e P r z e m y s ł o y m W o j e w ó d z t w a k r a k o w s k i e g o i I z b i e S k a r b o w e j w K r a k o w i e, z odnośnymi referentami i naczelnikami. Rezultatem konferencyj było ustalenie, że należy dla naszych celów zakładać nie szkoły zawodowe, lecz praktyczne warsztaty pracy, które nie wymagają koncesji szkolnej i są także wolne od obowiązku wykupienia świadectw przemysłowych. Nietylko jednak ze względu na formalności i koszta, ale ze względów zasadniczych wypowiedziały się te instytucje, mimo że ich zadaniem jest nadzór nad szkolnictwem zawodowem i wzmożenie opłat od wyrobów rzemieślniczych, — z a p r a k t y c z n y m i w a r s z t a t a m i, a n i e k u r s a m i i s z k o ł a m i t e o r e t y c z n e m i, zwłaszcza w miejszych centrach t. j. na prowincji.

O b j a z d y nasze obejmowały w tym miesiącu Brzesko, Wadowice, Chrzanów, Tarnów i Lwów.

W B r z e s k u odbył p. Dr. Leser posiedzenie ze zarządem towarzy-

stwa tamtejszego, zakreślił plan pracy bieżącej i przyszłej, interwenjował osobiście u wiceprezydenta miasta, równocześnie prezesa kahału, w sprawie subsydjów gminnych i kahalnych, żądając kategorycznie podwyższenia takowych i wypłacenia zaległości. Nadto ustalono kwestje, dotyczące realizacji warsztatu kilimkarskiego i ułożono preliminarze budżetu jednorazowego na założenie i budżetu normalnego na prowadzenie takiego warsztatu. Praca w Brzesku posuwa się naprzód, lokal mały, ale wystarczający został już wynajęty i będzie w nim można urządzić należyty warsztat kilimkarski. Miasto zainteresowało się tą placówką, dziesiątki dziewcząt zgłosiło się już do warsztatu i jest nadzieja, że niebawiem zostanie on powołany do życia. Prezesowa p. Drowa Deichesowa zwiedziła z p. Drem Leserem krakowskie Ognisko Pracy, oraz Państwową Szkołę żeńską zawodową. Ponadto postanowiono urządzić w Brzesku wielką propagandę za naszą akcją w mieście i zorganizować wielkie zgromadzenie obywatelskie kobiet i mężczyn.

W Wadowicach poinformował nasz ref. finans. p. Feniger nowego tamtejszego sekretarza adw. Dra Schorra o sposobie naszego prowadzenia ksiąg kasowych i statystycznych, oraz uregulował tok agend tamtejszych administracyjnych.

W Chrzanowie odbył Dr. Leser posiedzenie ze zarządem, na którym omówiono sprawy bieżące, interwenjował w magistracie u burmistrza i sekretarza gminnego w sprawie wyasygnowania opłat gminnych na rzecz biednych dzieci żydowskich na ręce Towarzystwa naszego, a nie dzieciom wprost, co zostało przyrzeczonem, oglądał lokal, co do którego wynajęcia na cele warsztatu względnie półinternatu toczą się pertraktacje, oraz wytyczył plan pracy w przyszłości.

W Tarnowie poruszył p. Dr. Leser na pełnem posiedzeniu zarządu sprawę propagandy koniecznej na mieście odnośnie do naszej akcji, koniecznego rozszerzenia i usanowania zakładu, stworzenia opieki pozazakładowej, uregulowaw stosunku do całokształtu budżetu, oraz najważniejszą i najaktualniejszą w Tarnowie kwestję objęcia całej opieki nad dzieckiem żydowskiem przez tamtejszy kahał przy utrzymaniu formy organizacyjnej towarzystwa i zakładu. Tarnów wymaga dalszej pracy i ingerencji.

Do Lwowa wybrał się p. Dr. Leser celem zwiedzenia tamtejszego szkolnictwa zawodowego żydowskiego i uzyskania wglądu w organizację i technikę ich aparatów, nadto celem skonferowania różnych zasadniczych kwestyj z prezesową Związku Małopolskiego szkolnictwa zawodowego żydowskiego p. Dr. Klaftenową, a dotyczących wyszukania odpowiednich instruktorów(rek) dla naszych warsztatów w Jaśle, Brzesku, N. Sączu i wogóle pomocy fachowej Związku, zajmującego się specjalnie tą kwestją w Małopolsce. Rezultaty konferencji wpłynęły wybitnie na ustalenie naszego poglądu w kierunku upraktycznienia naszego zawodowego szkolnictwa i zakładania jedynie warsztatów pracy o praktycznem podłożu, a nie kursów kształcących więcej teorytycznie i szkół zawodowych zwracających dotychczas więcej uwagi na stronę teoretycznego wyszkolenia. Nadto służyły te konferencje do uzyskania ewentual-

nej pomocy materjalnej poprzez ten Związek od władz rządowych na cele szkół i warsztatów w naszym okręgu.

Wysłaliśmy do wszystkich naszych towarzystw okólnik w sprawie 1) stałego umieszczania w normalnych sprawozdaniach kasowych wszelkich kwot przychodowych i rozchodowych, przeznaczonych na cele budowlane zakładów i burs, 2) w sprawie punktualnego nadsyłania sprawozdań i 3) w sprawie wykazu chłopców i dziewcząt w zakładach i bursach, którym wedle ustawy należy się renta inwalidzka.

Staraliśmy się o wszelkich naszych pracach informować prasę codzienną i naszą oficjalną fachową, aby nie utracić kontaktu ze społeczeństwem i poinformować je o naszych aktualnych potrzebach i zadaniach.

Poruszyliśmy w korespondencji z naszą Egzekutywą w Warszawie problem istnienia równoczesnego w Polsce innych organizacyj, które rozwijają opiekę nad dzieckiem żydowskiem, która to sprawa wymaga jakiegoś uzgodnienia i ujednolicenia. Należy koniecznie dążyć do skoordynowania wszelkich akcyj opieki nad dzieckiem żydowskiem i przeciwdziałać rozproszkowaniu tak potrzebnej energji społecznej w różnych kierunkach.

Z Warszawskiej Centrali Okręgowej:

1. Organizacja. Po przejęciu akcji od przedstawicielstwa J. D. C. w r. 1923 należała do naszej organizacji tylko połowa domów sierót z istniejących na naszym terenie oraz szereg punktów opieki prywatnej. W przeciągu 6-letniej działalności przeprowadzono szeroką i gruntowną reorganizację, dzięki której wciągnięto w orbitę naszej pracy wszystkie internaty i półinternaty, z wyjątkiem zakładów, które przez swoje specyficzne charaktery nie dadzą się wciągnąć w ramy działalności Centrali. Są to: Dom sierót w Warszawie przy ulicy Krochmalnej 92, kierowany przez Korczaka i farma rolnicza w Helenówku koło Łodzi, o specyficznym celu kształcenia chaluców w pracy rolnej dla Palestyny.

Centrala obejmuje dziś 27 sierocińców z 1155 wychowankami, 9 półinternatów z 620 i 6 burs z 139 dziećmi. W r. 1929/30 było jeszcze czynnych kilka komitetów dla opieki prywatnej, które jednak nie wykazywały odpowiedniej żywotności, zwłaszcza po całkowitem ustaniu subwencji J. D. C. Inne natomiast dziedziny akcji wykazały żywotność i należyty rozwój. Centrala starała się rozwiązać problemy, przez akcję wytworzone, podawała inicjatywy i według nożności, służyła pomocą. Ujednostajniła księgowanie i rejestrację dzieci, dokonywała zwyczajnych lustracyj oddziałów, przynajmniej raz w roku, prócz specjalnych odwiedzin w sprawach wychowania, inwestycyj, subwencyj komunalnych i t. p.

2. Inwestycje. Celem rozszerzenia zakładów i ulepszenia warunków mieszkaniowych i higjenicznych przeprowadzono następujące inwestycje: w Siedlcach wybudowano nowy dom na 100 dzieci, w Kielcach rozsze-

rzono dom, uzyskany drogą fundacji, na 50 dzieci, taki sam dom uzyskany w Łodzi (Niedola) rozszerzono na 100 dzieci, w Włocławku wybudowano własny dom na internat i półinternat dla 75 dzieci, w Częstochowie wyciągnięto 1 piętro na pomieszczenie internatu i półinternatu, urządzono bursy w Płocku, Radomiu, Łodzi (Północna, Przytulisko, Zgierska) oraz w Warszawie przy ulicy Franciszkańskiej, (półinternat, 2 bursy dla chłopców i 1 dla dziewcząt) oraz przy ulicach: Dzielnej, Twardej, Długiej i Żelaznej zaś na Pradze przy ulicy Targowej dokupiono 3 pokoje, przeprowadzono gruntowny remont i urządzono łazienkę. Rozpoczęto ale niedokończono jeszcze budowy internatu na 50 dzieci w Będzinie, w Sosnowcu zakupiono plac pod budowę internatu, w Włodawie przystąpiono do remontu i dobudowy sali rekreacyjnej i uczelni, w Międzyrzeczu wdrożono pertraktacje w sprawie odkupu budynku, w którym mieści się dotychczas dom sierót.

3. Kształcenie dzieci. Wychowankowie uczęszczają do publicznych szkół powszechnych, względnie hebrajskich lub żydowskich, zależnie od zapatrywania miejscowych komitetów, które w sprawie wyboru kategorji szkół mają pełną autonomję. Centrala baczy tylko, by posyłano dzieci do szkół o odpowiednim poziomie pedagogicznym. Dzieci, uczęszczające do szkół powszechnych pobierają w zakładach naukę żydowskiego i hebrajskiego języka.

4. Kształcenie zawodowe. — Bursy. — Usamodzielnienie. A) Wszystkie 3 sprawy, związane ze sobą stanowią wielki i trudny problem. Chaos, zaznaczający się w początkach naszej pracy, w przygotowaniu zawodowem wychowanków, domagał się reorganizacji, którą Centrala przeprowadziła w następujący sposób: Przejście wychowanków do nauki zawodowej ma nastąpić po uzyskaniu elementarnego wykształcenia, ukończeniu 14. roku życia i stwierdzeniu odpowiednich zdolności do obrać się mającego fachu. Zmiana zawodu, po stwierdzonej konieczności, jest dopuszczalna. Młodzież skierowuje się — o ile możności — zamiast do zawodów igłowych głównie do metalurgicznych i przemysłowo-drzewnych. Zgodnie z wymogami nowej ustawy przemysłowej kładzie się wielki nacisk na pobieranie wykształcenia fachowego w szkołach zawodowych i na uczęszczanie na kursy terminatorskie. Żałować wypada, że na naszym terenie tylko w 5 miejscowościach znajdują się takie szkoły. Państwowe lub komunalne szkoły zawodowe i bursy dokształcające dla terminatorów są niedostępne dla naszych dzieci.

B) Celem zracjonalizowania działalności w dziedzinie kształcenia zawodowego zainicjowała Centrala zakładanie burs, dla obsłużenia zakładów z miejscowości, w których niema szkół zawodowych. Dla tego celu założyła Centrala sama 2 bursy w Warszawie i jedną w Piotrkowie.

W r. 1929 ukończyło naukę zawodową w Piotrkowie 13 chłopców, wszyscy wychowankowie tamtejszej bursy, z których — przy egzaminie odbytym przed państwową komisją w Częstochowie — 12 otrzymało świadectwa kwalifikacyjne na czeladników.

Wyzwolonym z terminu wychowankom udziela Centrala wsparcia materjalnego i dopomaga im w usamodzielnieniu się. Bursę męską w Warszawie

opuściło 25 wyzwolonych terminatorów, z żeńskiej zaś usamodzielniło się 5 dziewcząt. Problem wykształcenia zawodowego dziewcząt jest o wiele trudniejszy do rozwiązania niż u chłopców, ileże zawody igłowe, do których prawie wyłącznie się przygotowują cierpią na hyperprodukcję i bezrobocie. Wobec tego starała się Centrala przenieść dziewczęta do innych fachów, jak: ochroniarstwa, pielęgniarstwa, praktyki biurowej, fotografji i techniki dentystycznej.

Oprócz burs centralnych były czynne 2 bursy lokalne w Warszawie, 1 w Łodzi i 1 w Częstochowie, których wychowankowie pobierali naukę bądź w szkołach zawodowych, bądź też w prywatnych warsztatach.

C) Po ukończeniu nauki zawodowej następuje częściowe usamodzielnienie wychowanka. Przechodzi on zatem na prywatne mieszkanie, a w bursie otrzymuje obiady przez 3—6 miesięcy. Po zupełnem usamodzielnieniu nie ustaje kontakt między bursą a wychowankami; okrągłe sieroty, bezdomne, spędzają w niej soboty i święta. Właściwie powinno się stworzyć dla wypisanych z burs specjalne domy i kluby. Rzecz ta wymaga zastanowienia, a przedewszystkiem znacznych środków pieniężnych.

5. Kwestje wychowawcze. Kwestji tej, jako najważniejszej poświęca Centrala nader baczną uwagę. Opracowała więc i rozesłała regulamin do wszystkich zakładów; stara się również dla zakładów o należycie wykwalifikowany personal wychowawczy oraz umożliwia niewykwalifikowanym ukończenie kursów dokształcających, urządzanych przez Ministerstwo Pracy i Op. Społ. Należałoby założyć 4 kursy dla wychowawców w żydowskim języku nauczania oraz urządzić stałe, doroczne, kilkudniowe konferencje, w czasie których wychowawcy dzieliby się swojemi spostrzeżeniami, doświadczeniami i odświeżali swoje wiadomości.

6. Kolonje letnie. Akcję tę oparliśmy o następujące zasady:

a) Każdy zakład urządza własną kolonję, na którą — na całe lato — wyjeżdżają wszystkie dzieci wraz z personalem wychowawczym i gospodarczym. Niektóre zakłady wysyłają swoje dzieci na kolonje, urządzane przez miejscowe Magistraty.

b) Centrala urządza własną kolonję dla wychowanków burs oraz centralną dla dzieci tych zakładów, które nie są w stanie urządzić własnych kolonij. Pewną ilość dzieci umieszcza się na kolonji Związku. Oddziały prowincjonalne prowadzą akcję samodzielnie przy pomocy finansowej Centrali.

Akcję powyższą ilustrują następujące cyfry: W r. 1928 było 17 kolonij letnich z 851 dziećmi i kosztowały 69.593 zł. 91 gr. (w tem w Ciechocinku 47, Busku 14 i Otwocku 2 dzieci) zaś w r. 1929 było ich 18 z liczbą 1012 dzieci i ogólnym budżetem 93.170 zł. 98 gr. (w Ciechocinku 73, Busku 5 dzieci).

7. Tydzień sierocy, wykazujący początkowo dobre wyniki nie zdołał zdobyć sobie trwałego zainteresowania. Dochody brutto 10.340 zł. 54 gr. w roku 1928 spadły na 1.850 zł. 39 gr. netto.

8. Stan finansowy. Z powodu ustania subwencji J. D. C. i potrzeby zapewnienia podstaw materjalnych zakładom, podjęto kroki w kierunku uzyskania zwiększonych dochodów w poszczególnych miejscowościach,

zwłaszcza z subwencyj komunalnych. Podczes gdy w r. 1923 subwencje te wynosiły 40.000 zł, — to w r. 1929 wysokość ich doszła prawie do 250. 000 zł. co stanowi 25% ogólnego budżetu. Także zapomogi rządowe stanowiły 3% ogólnych dochodów. Ostatnio daje się zauważyć tendencja do wstrzymania wzrostu subwencyj, a w niektórych wypadkach do całkowitego wstrzymania ich wypłaty, co ma swoją przyczynę w krytycznem położeniu finansowem związków komunalnych, gmin żydowskich i ludności. Cierpią więc zakłady z tego powodu, a położenie ich, z powodu wzrostu deficytów jeszcze bardziej się skomplikowało.

9. Kronika oddziałów: Łódź-Północna 38. Dnia 26. maja 1929 obchodzono uroczyście 20-letni jubileusz powstania tego zakładu. Centralę reprezentował kierownik biura, p. Chejfec.

Łódź-Niedola. 9 czerwca 1929 nastąpiło poświęcenie nowego budynku, ofiarowanego przez p. Hajmanową, w czasie którego składali życzenia delegaci: Województwa, Magistratu, Gminy żyd. i miejscowych organizacyj. Centralę zastępował p. Chejfec.

Włodawa: Doroczne walne zgromadzenie członków oddziału miejscowego odbyło się 3. listopada 1929 w obecności delegata Centrali p. Cheifeca. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności i udzieleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi wybrano nowy zarząd z p. I Kalichsztejnem na czele.

Łódź. Dzięki staraniom p. L. Neustadta zreorganizowano łódzki komitet lokalny, któremu podporządkowano wszystkie istniejące tam zakłady. Na czele komitetu stoją pp.: Wachs (przewodniczący), Ejtingon, Graf, Rozental i Kustawowa (jako sekretarka).

Z inicjatywy Centrali wszczął oddział tamtejszy energiczne kroki w kierunku uzyskania subwencji komunalnej. W tej sprawie interwenjował w Województwie łódzkiem adwokat p. Briański, zaś w Magistracie p. Cheifec.

Kielce. Poświęcenie budynku zakładowego, ofiarowanego przez rodzinę Zanajskich odbyło się 16. lutego b. r. w obecności reprezentantów Województwa, Magistratu, Gminy żyd. i Centrali.

10. Kronika Centrali. Na posiedzeniu Rady Naczelnej odbytem 29. stycznia 1930 uchwalono między innemi, zwołać walny zjazd oddziałów na dzień 2. marca b. r.

Akcja na rzecz „Odbudowy i Samopomocy" na prowincji.

(KOMUNIKAT ZJEDN. KOMITETU „ODBUDOWA I SAMOPOMOC".)

Wielka wspólna akcja p. n. „Odbudowa i Samopomoc" na rzecz 4 centralnych żydowskich towarzystw: „Centos", „Jeas", „Ort" i „Toz" spotkała się z gorącem uznaniem na prowincji. Z szeregu miast i miasteczek nadchodzą do Komitetu wiadomości o wielkiem zainteresowaniu, jakie ta akcja wywołała.

W najszerszych kołach żydowskiego społeczeństwa już od dawna dały się zauważyć trudności powstające dzięki rozdrobnieniu żydowskich towarzystw społecznych w dziedzinie akcji zbiórkowej. Myśl o skoordynowaniu tej pracy i przeprowadzeniu jej wspólnemi siłami przyjęta została z wielkiem zadowoleniem.

Żydowscy działacze społeczni liczą się też z innym ważnym momentem zjednoczonej akcji zwłaszcza obecnie, gdy na ulicy żydowskiej panuje kryzys ekonomiczny i powiększa się wskutek tego nędza żydowska. Potrzeba pomocy sierotom żydowskim, popierania emigrantów, wzmacniania podupadłych na zdrowiu i chorych oraz produktywizacji zdeklasowanych, bezrobotnych elementów staje się w dobie obecnej bardzo ostrą i aktualną. Wszystkie te zadania są zależne od powiększonych zasobów materjalnych, które można otrzymać jedynie na drodze skoordynowanej współpracy wszystkich żydowskich towarzystw, pracujących na polu opieki społecznej.

Z wielu miast na prowincji otrzymaliśmy też wiadomości o powstaniu Komitetów dla przeprowadzenia tej akcji. Do Komitetów tych weszli nietylko przedstawiciele lokalnych zarządów towarzystw „Ort", „Toz", „Jeas", „Centos", lecz i przedstawiciele gmin żydowskich, organizacji gospodarczych i znani działacze społeczni. Uchwalono natychmiast przystąpić do akcji, przeprowadzić potrzebną propagandę i przystąpić do zbiórek.

Zainteresowanie wspólną akcją lokalnych działaczy społecznych jest bardzo wielkie i pozwala rokować najlepsze widoki na powodzenie tej pracy.